

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	... rocznie zhr. 20	— kwartalnie zhr. 5	— miesięcznie zhr. 2
— we Lwowie	... „ 21	... „ 5 c. 25	... „ 2
Pocztą w państwie Austriackim	... „ 24	... „ 6	... „ 2 c. 25
— do Prus	... tal. 17 sgr. 2	... tal. 4 sgr. 8	... tal. 1 sr. 16
— Rzeszy niemieckiej	... „ 21 „ 10	... „ 5 „ 10	... „ 1 „ 25
— Francji i Anglii	... fran. 108	... frank. 27	... frank. 10
— Turcji, Włoch i Szwajcarii	... 116	... 29	... 10
— Belgii	... 80	... 20	... 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU“. — Listy reklamacyjne niezapieczone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU“ p. Ignacy Hercok ulica Białka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppelt, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu L. Ploński, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Rebeneyer — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — W Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke w Sarninghausen.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 października.

Wobec tak ważnej dla Krakowa zmiany, jaką zniesienie Komisji namiestniczej czyli przeniesienie władz wyższych politycznych do Lwowa spowodować musi, arcyważną nie-zawodnie jest kwestya: czy zmiana ta pociągnie za sobą konieczne wydalenie również wszystkich władz czyli raczej biór finansowych. Lubo rozwiązać jej, a raczej na nią odpowiedzieć nie jesteśmy w stanie, zwrócić na nią uwagę jest naszym obowiązkiem, jak przysła to każdy, komu przyszła pomyślność kraju i miasta nie jest obojętna.

Moglibyśmy się powołać na niejaką precedencję, albowiem Dyrekcja finansowa zaprowadzona w Krakowie, jak wiadomo w r. 1855, pozostała tamże w r. 1860, pomimo przeniesienia pewnej części władz politycznych, to jest Prezydencji i nawet Izby obrachunkowej do Lwowa. Opierać się na tem wszakże nie możemy, albowiem jeżeli nas informacje nasze nie mylą, w sferach administracji finansowej ważne zajść mają zmiany.

I tak, Dyrekcja finansowa mają być zniesione według zasady, jak utrzymują, na radzie ministrów już przyjętej. Natomiast na prowadzone będą senaty finansowe, które tworzyć mają departament w Namiestnictwach. W takim razie Prokuratura finansowa musiałaby zostać zwinęta i chyba tylko jako konsulta do senatu przyłączona. Powiemy mimochodem: iż reformę tę uważalibyśmy za bardzo stosowną; bo władza ta była rzeczywicie zbyt ciężką, jako biuro w przewidywaniu procesów ustanowione. Uzyskana stąd oszczędność, byłaby rzeczywistą dla państwa, bez żadnego uszczerbku w porządku i ruchu tej ważnej gałęzi administracji.

Co się tyczy Izby obrachunkowych, te także, o ile wiemy, postanowiono rozwiązać, a w ich miejsce każda władza ma otrzymać z tak zdecentralizowanej Izby obrachunkowej przydzielone sobie właściwe oddziały. I tę zmianę, o ile nam wolno mieć zdanie w tej mierze, uważalibyśmy za słuszną.

Obie atoli te zmiany rokować się zdają, że przeniesienie władz politycznych do Lwowa pociągnie za sobą również przeniesienie rządowych biór finansowych. Ludzi się jednak nie można, jak szkodliwy wpływ na ruch handlowy i przemysłowy wywarłaby ich nieobecność i oddalenie od naszego miasta. Moglibyśmy się tu powołać na memoriał w grudniu r. z. do Sejmu krajowego podany w tym właśnie przedmiocie, a podpisany przez kilkuset obywateli krakowskich, zarówno do kraju jak i do miasta przywiązanych, dbałych o nierozdzielność Galicji i o pomyślność Krakowa, którym nie chodziło wcale o zatrzymanie władz i urzędników, ale którzy mieli na oku, aby żywotne interesa nie tylko miejscowe, ale znacznej części kraju skupiające się w Krakowie, jako w naturalnym ognisku, nie zostały na szwank narażone, nieznajdując właściwego i potrzebnego zaspokojenia. Nie będziemy wszakże powtarzać wypowiedzianych tam skromnych i słuszných życzeń, na praktycznych powodach opartych, któreśmy z resztą i w piśmie naszym w swoim czasie przedstawiali. Dotknijemy tylko jednego i bardzo ważnego argumentu, dotyczącego się całego kraju, który przemawia bardzo głośno za pozostawieniem w Krakowie pewnego punktu oparcia dla interesów finansowych.

Miasto Biała jest niezawodnie jednym z głównych, jeżeli nie największym ogniskiem handlu i przemysłu w Galicji. Jest to miasto fabryczne, jakiego drugiego w kraju nie mamy. Miasto to z częścią wadowickiego obwodu przez obszary dóbr arcyksiążęcych i dobra obcych panów tak dalece na narodowości uciertało, iż o ile nam wiadomo, jawne już czyniło kroki, aby mogło być wraz z Bielskiem do Śląska przyłączone. Gmina miasta Białej podawała w lutym r. b. petycję do Sejmu na ręce swego posła Seidler, aby władza powiatowa w nowym administracyjnym podziale do jej miasta była przeniesiona. Izba handlowo przemysłowa w Krakowie przez posła Kirchmayera popierała prośbę Białej o siedzibę urzędu tamże. Na posiedzeniu sejmowym d. 21go kwietnia kwestya ta przyszła pod obrady, i pomimo obrony, jaką znalazła Biała w posłach Seidlerze i Grocholskim, nie została siedzibą władzy powiatowej. Nie trudno więc pojąć, że jeżeli jeszcze interesa fabryczne, przemysłowe i handlowe tego miasta nie znajdują właściwego zaspokojenia w Krakowie z powodu braku wszelkich biór finansowych w naszym mieście, odwrócić się całkiem od Galicji, ciężko będą ku Opawie raczej, aniżeli zechcą się do tak odległego Lwowa powoływać. Nie sama jednak Biała zasługuje na uwagę pod tym względem. Miasto Kraków jest ogniskiem rozległego przemysłu i handlu kopalni, a po części i fabryk. Cynk, węgiel kamienny, żelazo, gliny ogniotrwałe, leżące w tej części Galicji mają naturalny tu swój odyt i punkt koncentracji interesów swoich. Przeniesienie z naszego miasta władz i urzędów bezpośrednio interesami tych przedmiotów zajmujących się nie tylko przyniesie tym interesom szkodę, ale wywrze nacisk i dążeń separatystyczną na przemysłowców i kapitalistów ku Śląskowi, a ci nie poświęcają interesów swoich względem, jakie mogą powodować do skupienia władz we Lwowie. Niebezpieczeństwo to, wiemy dobrze, nie może zmienić ani uchwały sejmowej, ani zamierzonej przez rząd kolej w administracji, jaką zaprowadzić zamierzają, zawsze jednak zdaje nam się zasługiwać na wzgląd i zalecać użycie środków zaradczych.

Środki te przedstawiać nie jest naszym zamiarem, bo nie jesteśmy powołani do tego. Nie znamy myśli władzy namiestniczej w tej mierze, ale mamy zaufanie i nadzieję, iż przedsięwzięcie ona wszystko, co tylko będzie mogło pomyślność kraju i miasta naszego zabezpieczyć. Jeżeli przeniesienie władz politycznych wymaga konieczne aby rządowe bióra finansowe przeniosły się do Lwowa, zechce ona zapewne, zostawić w Krakowie oddziały lub filie zastępcze w ten sposób, aby interesa i ruch handlu i przemysłu nie został zatamowany, przez co by aż nadto widoczna wypadła wielka szkoda dla kraju, a Kraków nie odpowiedziałby wcale temu stanowisku, jakie w monarchii zajmować może i powinien.

KORESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 11 października.

— r. Kryzys ministerialny w Monachium ma swe znaczenie szczególnie dla polityki wewnętrznej państwa bawarskiego; dla zewnętrznej jest o na o tyle tylko ważną, o ile liberalna i na wskroś

konstytucyjna polityka wewnętrzna odpowiada życzeniom reprezentacji narodu, przez co zbliżenie się do północnego związku niemieckiego, za którym się Izba deputowanych oświadczyła, byłoby niejako faktem dokonanym. Byłoby to bez wątpienia dość ważnym wypadkiem właśnie w chwili obecnej, kiedy zadziwiająco przymierze szlachecko-arystokratyczne i demokratycznych żywiołów w Izbie wiedeńskiej pragnie nakłonić rząd do polityki antipruskiej i do eksperymentu z związkiem południowo-niemieckim. Ze względu na politykę wewnętrzną, upadek p. Pfistermeistera i kierowanego przezeń prywatnego królewskiego gabinetu epokę stanowi. Prywatny gabinet królewski, który należy dobrze odróżnić od rady gabinetowej innych państw, z początku był tylko całkiem prywatnym sekretaryatem, naczelnik gabinetu tylko sekretarzem prywatnym, jak go zwykłe wysoko położone osoby trzymają. Za zmarłego króla Maksymiliana II urząd ten nadworny powołał nadzwyczajnego nabięrańca. Król Maks, który swoim zwycięstwem żyjąc w zgodzie z Izba i opinią publiczną, bawarskiemu *know-nothing* nie chciał ułżyć, a przeciw swej plany reformy przeprowadzić pragnął, używał w tym celu pominiętego sekretaryatu prywatnego. Przez to doszedł tak wysokiego znaczenia, że stał się żel rdzaj ministerstwa przybożnego, do którego się weszły wsteczne żywioły i które szczególnie przez swą swobodną postępowanie w sprawach zmiany osób powszechnie przeciw sobie wywołało oburzenie. Minister stał się niewyłącznie żel żądno wpływu na gabinet, który ze swej strony co raz większego nabierał znaczenia, na koniec się usunął spod konstytucyjnej kontroli. Przy braku energii obecnego króla przybył do ministerium na jeszcze wyższe posunęło się stanowisko, a służąc wstępnym interesom pewnego stronnictwa, spotężniało coraz bardziej. Jeżeli więc ułwolił naród od urzędu tego, czyli raczej, jeżeli takowy się zespoli z ministerstwem stanu, cała rada ministerialna odzyska napowrót ową jedność i powagę, którą wedle teorii konstytucyjnej i wedle jasnego brzmienia ustawy nigdy nie powinna była utracić. Pominąwszy politykę zewnętrzną zmianą ta wielkie przyniesie korzyści królestwu z powodu licznych niezbędnych reform w dziedzinie ustawodawstwa cywilnego, które jako dzieło urywkuwe zawiera najodpowiedniejsze nowoczesne instytucje obok zastarzałych, do niczego niezdających przepisów.

Berlin 11 października.

Jeżeli uroczystości obchodzone niedawno tu w Berlinie na cześć powracającej z wojny armii miały charakter wyłącznie pruski, uroczystości towarzyszącym dopełnieniu aktu wcielenia do Prus krajów w Niemczech zabranych starano się nadać charakter i znaczenie ogólnonieemieckie. Wyrazem ich były słowa proklamacji królewskiej: „Niemcy tylko zyskali, co Prusy nabyły.“ Myślą tą i wskazaniami przez nią kierunkiem i duchem przyszłej polityki pruskiej w krajach wcielonych starano się osłodzić żal sprawiony tak nagłą i niespodziewaną zmianą. Proklamacja królewska sprawiedliwie była w tym względzie niż organa prasy pruskiej, których wielka część prawie pojąć nie może, żeby kraje wielone miały istotny i słuszny powód do żalu. Stają się przeciw częstakami wielkiego państwa, którego ludność pokrewna jest ludności ich jednnością plemienną pochodzenia, językiem, zwyczajem i obyczajem, i związana z nią wspólnością rozlicznych moralnych i materialnych interesów, a przedewszystkiem wspólnością żyć i dążeń ku politycznej jednności narodu niemieckiego. Ważne to zaiste okoliczności i względy, które z czasem ukoją chwilowy żal ludności krajów wcielonych, i dozwolą jej zapomnieć o odrębnym bycie politycznym, a to tem pewniej, im silniej Prusy przeradzać się będą w państwo czyste niemieckie, i imiej gwałtownie narzucać będą drugą swoją partykularność. Dziś jednak Prusy występują jeszcze, mimo swych dążeń niemieckich, jako Prusy. Znaczenie słów proklamacji królewskiej słabnie wobec kolorów, chorągwi, orłów, wojska, urzędników, słowem wobec całego aparatu pruskiego, który rozwinięto ku dopełnieniu aktu wcielenia i ku trwałemu jego utrzymaniu.

Formy zewnętrzne silniej niekiedy działają na wyobraźnię ludu niż zmiany wewnętrzne. Gdyby Prusy poruciły historyczną nazwę swoją i nazwały się „Niemcami“, jak to uczynił Piemont,

biorąc nazwę Włoch, jeszcze przed ich zupełnym zjednoczeniem, nie masz wątpliwości, żeby nie znalazły i połowy tej opozycji w ludności dawniejszych krajów związkowych, na którą dziś napotykają. Widzieliśmy to w roku 1848, w którym żądno rządowi i krajowi związkowemu nie przyszło na myśl, wyłączać się z Niemiec, a i król pruski Fryderyk Wilhelm IV, objęddając w tryumfie stolicę swą po dokonanej rewolucji, ogłaszał ludowi publicznie, że odtąd Prusy zlewają się z Niemcami. Dziś imię pruskie zbyt świetnie zajaśniało, aby go się pozbyć można, zmieniając nawet na niemieckie, właśnie w tym samym czasie, poczynając od wojny duńskiej aż do tej pory, nie zbyt wielkim urokiem blasku okryte. Słowa śpiewaka czasów francusko-niemieckich *Deutschland muss grösser sein*, przylgzone zostały słowy czasów najnowszych: *Preussen muss grösser sein*. Czarno-czerwono-złote chorągwie niemieckie uchyliły się przed czarno-białymi chorągiewami pruskimi. Jak w Berlinie, tak też i w Hanowerze, i w Kassel, i w Wiesbaden, i nawet w Frankfurcie n. M., w tem cesarskim, koronacyjnym, związkowym, wolnem, niemieckim „par excellence“ mieście, nie było widać w dniu dopełnienia aktu wcielającego je do Prus chorągwi niemieckiej.

Naturalnym był żal mieszkańców, tracących swoją niepodległość. *Nationalzeitung* niesłusznie nazwała go wypływem chorobliwego romantyzmu przeszłości. Dziennik ten miałby rację, gdyby był okazał, że wprowadzony realizm pruski rzeczywiście dziś już więcej wart niż ów romantyzm byłej rzezypospolitej, lub że nim przynajmniej będzie. Były i inne drogi, prowadzące do jednoci Niemiec, różne od tych, na które Prusy weszły. Postępowała nimi wielka część i tych narodowców i postępowców niemieckich, którzy dziś białą czołem przed powodzeniem i stawiają ołtarze materialnej sile, nie myśląc może wcale o tem, że zapomniawszy prawie całkiem o wolności i o prawie narodów stanowienia udzielnie o swoich losach, wystawiają *testimonium paupertatis* swemu dawniejszemu rozumowi politycznemu. W słowach proklamacji królewskiej przebiega pewne uczucie ludzkości i szlachetności. W słowach komentarzy niektórych dzienników, mianowicie dawniejszych postępowych, leży jakaś brutalność uczucia i sposobu myślenia, co właśnie nieszczygólnym jest sposobem i środkiem do rozbudzenia sympatii ludności krajów wcielonych ku nowemu rządowi pruskiemu. Tutejsze dzienniki otrzymały też, jak słysze, że strony rządu napomnienie, aby sprawy dotyczące krajów zabranych z większą łagodnością i względnością traktowały.

Nie potrzebnęj wam zapewne czynić wyciągów z rozpraw intencjonalnych dzienników o dzisiejszej ewentualnej przyszłej polityce austriackiej, mianowicie ze względu na nowe stanowisko jej wobec Niemiec i Włoch. Rozprawy te tak są pewne utrzymania się politycznej przewagi Prus w Niemczech, że zdaniem ich, koalicja nawet całej Europy nie zdołałaby jej przełamać. Takie zaufanie w siebie samym nie byłoby samo przez się nagannem, gdyby nie było połączone z lekceważeniem innych mocarstw. Objawia się ono lada z powodu nie tylko przeciw Austrii, lecz i przeciw Francji, ilekroć mowa jest o tem, że po zawarciu pokoju z Włochami, trzy te państwa mogłyby się zbliżyć do siebie. W takim razie brukowi politycy tutaj, mimo całego uznania się na nowym stanowisku swoim, traca bardzo prędko przytomność; a ponieważ natura ciągnie wilka do lasa, gotowiby byli szukać nawet oparcia się na Rosji. Nie przywiązując wiele wagi do tego rodzaju rozmów. Dopóki hr. Bismark trzymał będzie wodze rządu w ręku, stosunki wiążące Prusy z Francją nie będą ani lekceważone ani porzucone, aby je zawiązać z Rosją. Intrzygi, dążące do zwalenia rządów hr. Bismarka spełzną na niczem. Król Wilhelm wytrwa z nim w zgodzie do końca rządów swoich. Pokój polityki ich celem. Wymaga tego konieczność ostatecznego uregulowania stosunków nowego państwa pruskiego i Związku północnego. Można prawie być pewnym, że przed 1868 r. żadne państwo nie zakłóci samowolnie pokoju europejskiego.

Paryż 9 października.

Margr. Moustier rozesał d. 2 b. m. okólnik zawiadamiający, iż objął ministerstwo, ale nie jest to ów drugi okólnik, mający uzupełnić okólnik margr. de Lavalette; akt ten bowiem ma wyjść dopiero po powrocie Cesarza z Biarritz, co, nie

wcześniej zapewne, nastąpi jak około 15go b. m. Dzienniki półurzędowe nie dały wierniej treści depeszy p. von Thiel do hr. Goltza, w przedmiocie okólnika margr. de Lavalette. Treść ta wyglądała zbyt ironicznie, a tymczasem pokazuje się, że za-stępca hr. Bismarka żądał pewnego rodzaju wyłomoczenia, co znaczy zbrojenie się Francji. *) Margr. Moustier nie dał żadnego tłumaczenia i dać nie myśli. Rząd zajmuje się z całą pilnością reorganizacją armii, od której przyszłość Francji i Europy zależy. Komisja reorganizacyjna zbiera się kilka razy na tydzień. Według dzisiejszego zdania Cesarza, żołnierze, brani według zwyczajnych reguł, powinni służyć lat 10, sześć czynnie a cztery w rezerwie, a reszta ludności należy do gwardii ruchomej i niernuchomiej. Jazda ciężka, wiele kosztująca a mało użyteczna, powinna być zwinęta; sapery zaś i artyleria, które mają zwyczaj się swarzyć, powinny tworzyć jeden korpus. Skoro Francja postawi milion wojska, a co nastąpi w końcu roku przyszłego, a Prusy również się wzmacniają militarnie, wtedy pokój zbrojny wykaże dopiero całą żgnobność systemu o-partego na bagnietach. Ma tu przybyć ks. Aleksander pruski, podróżujący obecnie po Szwajcarii.

Wiktor Emanuel ratyfikował natychmiast traktat austriacko-włoski. Dzienniki włoskie przemawiają za przymierzem z Austrią. Jestto objaw bardzo pocieszający, ale są jeszcze we Włoszech żywioły przeciwe, które nienawidzą Francji i Austrii, lub marzą o Rzeszypospolitej. Rządowe dzienniki francuskie domagają się od Włoch spójności i nieparaliżowania polityki Austrii. Bitka nielzna w Weronie nie ma znaczenia politycznego.

Sprawa wschodnia jest uważana za odłożoną. Intrzygi Moskwy są zaiste rozległe, Rosya i Ameryka szukają wojny, książę Bariatyński został, pomimo ciężkiej podagry, powołany ze Szwajcarii do Petersburga, ale w dzisiejszym stanie rzeczy, nie sądzą, aby Rosya pozabawiona w Europie przemyśle, mogła sama wystąpić; na Amerykę, bowiem nie może jeszcze rachować na Wschodzie. Ameryka myśli o Kanadzie. O Polsce wiele dziś piszą. Korespondencye *Presse* z Petersburga sprawiły wrażenie tem większe, że wszyscy wiedzą, że p. Cuheval Clarigny, naczelny redaktor tego organu, jest oddawna w ścisłych stosunkach z margr. Moustierem.

Lord Cowley ma pozostać w Paryżu jeszcze rok. Biorą to za dowód, iż Francja i Anglia są obecnie w dobrych stosunkach. Ks. Napoleon, który objęddza Anglię, miał zamiar być w Londynie na wczorajszym wielkim reformacyjnym meetingu. Objawa napadu Penistow na Kanadę, znowu daje się czuć w Anglii.

Uczęddający *Constitutionnel* wyszwał, że Francja opuściwszy Meksyk, będzie miała zupełnie wolne ręce. Nie miała ich zatem dotąd. Wyprowadzenie wojsk z Meksyku jest życzeniem wszystkich Francuzów. Dzienniki chorem tego się domagają. Nie ulega wątpliwości, że w końcu r. 1867 Francja nie będzie miała ani jednego pułku w Meksyku. Co do Maksymiliana Igo, ma on być w bardzo przykrem położeniu pomimo depesz uspakajających.

Pogoda prześliczna. Wszystkie rzeki wróciły do swych koryt. Składki na dotkniętych powodzią idą biegiem przypięszone. Wojsko odbywa ciągle marsze dla ćwiczeń. Ministrowie wrócili do Paryża i czekają na powrót cesarstwa.

P. Benedetti, skompromitowany w sprawie pruskiej, nie ma być posłany do Stambułu lecz do Florencji. Zastąpi go w Berlinie p. de Sartiges. Nie wiadomo dotąd, kto będzie posłany do Stambułu.

Rzym 3 października.

Cesarzowa meksykańska przyjęta była z nadzwyczajnymi honorami w Rzymie, nie tylko jako monarchini, lecz nadto jako nadzwyczajna posłanniczka swego małżonka, którego pełnomocnictwo do rokowania ze Stolicą św. posiada. Odbarżona rzadką bystrością umysłu, niepospolitą rozumem i nauką, Cesarzowa Karolina poświęciła się oddawna zgłębnieniu teologii, kanonicznego prawa, oraz wszystkich pytań dotyczących konkordatu i stosunków rządu meksykańskiego z Rzymem. Jakoż na posłuchaniu, które miała u Ojca św., dotknęła najtrudniejszych i najzawilszych punktów, usiłowała skłonić Papieża do przyjęcia zasad, jakie

*) Zaprzeczyla już temu pruska urzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* (Red.)

Część literacko-artystyczna.

JESZCZE MURAWIEW.

Pod tytułem „Żywoć krwiożercy“, umieściła *Noue freie Presse* drugi artykuł o Murawiewie, który tu powtarzamy, jak powtórzyliśmy pierwszy.

„Gazeta kolońska“ wzięła zmarłego niedawno krwiożercę hr. Michała Murawiewa za księcia Mikolaja Murawiewa, zdobywcę Karsu, którego energii i waleczności zawdzięcza Rosya utrzymanie się w posiadaniu swoich zabiorów w Azji mniejszej podczas wojny wschodniej w r. 1855. Ten Murawiew, który prócz tego był od połowy lipca 1861 do końca tego roku ministrem oświecenia, jest owszem podobnie jak znany autor i podróżnik Andrzej Murawiew, bratem ośławionego duciela, a ci trzej byli znów synowcami hr. Mikolaja Murawiewa Amurskiego, który jako gubernator wschodniej Syberji, zasłużył się zdobyciem i kolonizacją kraju nad Amurem.

Ojciec tych trzech braci Mikolaj Murawiew, u-

rodził się w Rydze 1768 r. Pobierał on nanki w Strasburgu do 1788 r., a za powrotem do ojczyzny został oficerem marynarki, następnie wszedł do linii, odbył kampanie do r. 1814 i założył pod Moskwą prywatną akademię wojskową, która w r. 1816 zamieniona została w zakład cesarski. Kierował on takową do r. 1823, poczem poświęcił się rolnictwu i umarł 1840 r. w Moskwie. Rok 1795 obdarzył go synem Michaiłem. I ten wstąpił do wojska i znajdował się d. 7 i 8 września 1812 w bitwie pod Borodinem. Od tej chwili nie wchwał już podobno prochu. Rzucił się bowiem wkrótce potem do nauk matematycznych, ku którym z młodu wielki czuł pociąg; skutkiem tego został oficerem inżynierii i naczynicielem przy zakładzie wojskowym swojego ojca. W spisku na życie Cesarza Mikolaja, który jednego z jego krewnych powołał na szubienicę, żadnego nie brał udziału, owszem z przebiegłą rachubą tak stanowczo stanął po stronie przeciwnicy, że m. w r. 1830 powierzono gubernatorstwo w Grodnie. Podczas piastowania tego urzędu, na którym już w tłumieniu ówczesnego powstania polskiego takie dądowny okrucieństwa, że surowego Cesarza Mikolaja przejął dreszcz, gdy Murawiew wyrzekł owe słowa godne rosyjskiego Alby: „Nie jestem z tych Murawiewów, których wieszają, lecz z tych,

którzy wieszają.“ Zaraz potem okazał to jak najokrutniej, kazawszy hr. Wollowicza powiesić przed swoimi oknami i z szatańską uciechą lubował się widokiem nieszczęśliwej ofiary swojej. Po stłumieniu powstania, objął Murawiew gubernatorstwo Kurska.

Pracami swemi matematycznymi, a mianowicie przekładem „Geometrii analitycznej“ Garniera na język rosyjski (*) zalecony, mianowany został Murawiew prezesem korpusu geometrów a następnie wiceprezesem rosyjskiego Towarzystwa geograficznego. W r. 1850 dostał się do Rady państwa i zarazem posunął na stopień generał-porucznika. Pod terażniejszym Cesarzem otrzymał w r. 1857 ministerium apañaków i dóbr dworskich na które się łakomił; odznaczał się bowiem nie tylko okrucieństwem, ale i chciwością tygrysa i miał nadzieję, że sprawowanie tego ministerstwa, a właściwie dwóch różnych urzędów, stanie się dlań źródłem bogactwa. Powiódł się mu też najszybciej. Ponieważ trzy posady (preze za korpusu geometrów, ministra apañaków, i ministra dóbr) dawały mu często sposobność do po-

(*) Mimowolnie przychodzi tu na pamięć Marat, który, jak wiadomo, gorliwie oddawał się naukom przyrodzonym.

dróży, przeto za każdym razem odpowiednio do posiadanych tych trzech urzędów, kazał sobie płacić z kasy państwa trojakie kosza podróży i dla tego zwano go „poborą trzech podróży.“ Oczywiście umiał on zjednać synom swoim najodchońsze posady, a wreszcie przywiódł rzeczy do tego, że mu Cesarz „w nagrodę wniernych usług“ podarował majątek nad Wolgą, przez niego samego oceniony poprzednio na 100,000 rubli, a który wkrótce potem sprzedał za 300,000 rubli. Samo się przez się rozumie, że tak drobne jak i grube manipulacje jego nie pozostały tajemnicą, a najmniej dla jego podwładnych. A kiedy pewnego razu do tyła były niebachyńskie, że na publicznem posłuchaniu jednemu z nich odmówił prośby małej wagi, ten znalazł dosyć odwagi i niestrasznosci, że mu wobec wszystkich obecnych rzucił w twarz te straszne słowa: „Smiesz mi odmówić te małą prośbę, chociaż sam jesteś tak wielkim złodziejem i oszustem!“ Za tę „nieślachaną bezczelność“ nieszczygliwy, który to wyrzekł, a potem uporeczywie obstawał przy swojej skardze, wrzucono był do twierdzy petersburskiej; mimo tego wystąpienie to jego nie pozostało w tajemnicy i wielkie sprawiło wrażenie.

Wszelako dawno już to rzecz znana, a zwłaszcza w Rosji, że małych złodziei wieszają a wielkich

puszczają. Tak i tu było: i Murawiew byłby może długo jeszcze owe dochodne posady wnieć i nieucziwie sprawował, gdyby nie był popelnił innej jeszcze nierozwagi, występując przeciw projektowi usamowolnienia chłopów, za którym najgorliwiej popierał wszystkich potrzebnych w Rosji reform, który żywi trudno tajoną przeciwnością i wzgardę, napotkał na pewnem zgromadzeniu komisji sprawą tą zajmującą się opór ze strony Murawiewa, poruszony namiętnym gniewem, zerwał się i rzekł te gromem rażące słowa: „Z tym lotrem nie chcę mieć nic do czynienia!“ W ten sposób napiętnowany przez brata cesarskiego, nieśmiały oczywiście Murawiew pozostał przynajmniej na tych urzędach. Upadek jego był dla opinii publicznej tryumfem, jakkolwiek nie był to upadek zupełny, gdyż Murawiew dostał się r. 1862 z tytułem i stopniem generała piechoty do Rady państwa.

Ostatnia rewolucja polska rozpostarła się również na Litwie i Zmudzi, lubo tameczne stosunki nie były właściwie ruchomy przyjaźnie. Przyczynę tego usiłowano przypisać dotychczasowemu

jeszcze w roku zeszłym odrzucone stanowczo zostały przez Stolicę Apostolską. Ojciec św. zasła-
niał się postanowieniami soborów i niepodob-
nictwem zezwolenia na ustępstwo wręcz przeci-
wnie prawom kościelnym. Rozprawa trwała blisko
półtorę godzinę. Cesarzowa, nie zdoławszy prze-
konać ani przywieść Papieża do zadośćuczynienia
wymaganiom rządu meksykańskiego, poczęła się
niecierpliwie, i nawet dość zimno Ojca św. po-
żegnała, lubo mu zostawiła na mszę jedną 30 ty-
sięcy szkodów (300,000 zł. pols.). Jednak żegna-
jąc młodą monarchinię Pius IX spostrzegł w niej
pewną egzaltację i gorączkowość, które zrazu
położył na karb dopiero co odbytej długiej roz-
prawy, w której się niejednokrotnie unosiła. Ale
wkrótce stan historyczny cesarzowej zaczął wy-
bitniać się coraz bardziej. Depesza otrzymana przed
dwoma dniami z Meksyku, w której podług krzą-
jących w mieście pogłoszek donoszono jej o zamor-
dowaniu małżonki (wedle wszelkiego prawdopo-
dobieństwa treść tej depeszy niedokładnie tłómaczo-
na), wzruszyła ją niesłychanie. Poczęła unikać
własnych dworzan, nie chciała nie jeść w *hotelu*
rymskim, gdzie stoi, wodę nawet do picia kazała
czepać z pobliskiej fontanny na ulicy, patrząc
z okna jak ją czepiano. Nareszcie onegdaj o 9 je-
znaną w stanie nadzwyczajnego nerwowego roz-
drażnienia udała się do Papieża, nie uprzedzając
go bynajmniej o swoich odwiedzinach. Pomimo
rannej pory całkiem na załatwienie kościelnych
spraw przeznaczony, Ojciec św. ją przyjął; a skoro
stanęła w jego obecności padła mu do nóg, wo-
lając, iż bлага go o przytułek, bo ją chcą otru-
wić w hotelu, gdzie wszyscy spiknęli się przeciw niej.
Papież widząc ją drżącą i błądzącą, poczęł ją uspa-
kać nader uprzejmie i dobrośliwie, a nawet dla
dodania jej otuchy polecił mgłowi Stella sekre-
tarzowi swemu prywatnemu wezwać natychmiast
półkownika żandarmeryi Bosiego, rozkazując mu
w przynajmniej cesarzowej czuwać jak najtroskli-
wiej nad jej bezpieczeństwem. Pomimo to nie
chciała żadną miarą wrócić do miasta, jadła obiad
w bibliotece watykańskiej i spędziła tam resztę
dnia. W wieczór usiłowała ją skłonić, aby do
hotelu wróciła. Odmówiła stanowczo i oświadczyła,
że przenoć się w Watykany. Ojciec św. kazał jej
dać apartament, lubo nie jest zwyczajem, aby nie-
wiałyszy stały w pałacu apostolskim, gdzie nawet
klauzura istnieje w części zamieszkałej przez Pa-
pież. Od dwóch dni Cesarzowa bawi w Waty-
kanie. Ścisłeż to jest niemal kłopotem dla
Ojca św. i dla prałatów domowych Jego Święto-
ści, którzy radzi nie radzi muszą się znaj-
dować w zetknięciu z domową służbą niedostępną
od swej pani. Zatelegrafowano już do hrabiego
Flandry, aby jak najprędzej po siostrę przy-
jeżdżał.

Komisja wyznaczona przez Papieża dla spraw-
dzenia stanu banku, podała dwa raporty, które
oba odrzucone zostały przez Ojca św. Skutkiem
tego członkowie komisji cofnęli się, a nadzw-
yczajna rada rozwiązała się. Książę Torlonia we-
zwany przez Papieża, gotów był uczynić wszy-
stko, co tylko było w jego możności. Kładł atoli
za warunek *sine qua non* likwidację banku rym-
skiego i oddalenie hr. Filipa Antonelliego i spółki.
Sam zaś byłby założył nowy bank pod własnym
nazwiskiem tak popularnym, oparty na jego roz-
ległym kredycie; umorzyłby powoli ogromną ilość
papierów przez spółkę Antonellich w obieg pu-
szoną, dostarczyłby znacznej ilości brzącejce-
jacej monety i wszedłby w stosunki z bankiem florenckim
i innymi w Europie. Papież polecił kardynałowi
Di Pietra i *Consolacioni* *usubito* projektu księcia
Torlonii. Obaj purpuraci wybornym go znaleźli i
nieśli już podać do potwierdzenia Papieżowi, kiedy
kardynał Antonelli przedstawił Ojcu św., że to
projekt niepraktyczny, nie wart, rewolucyjny,
i obiecał zwołać nazajutrz radę ministrów, którzy,
jak zapewniał, daliby mu jednomyślnie wotum
przejęcia. Książę Torlonia dowiedział się zawa-
ższy, iż projekt jego wbrew przyrzeczeniom ma być
roztrząsany przez ministrów; napisał więc na-
tychmiast list do Ojca św. cofając projekt i po-
dając się do dymisji jako członek rady nadzw-
yczajnej. Ale ten list przejętym został, i Papież
otrzymał go dopiero po odbytem posiedzeniu ra-
dy ministrów i potępieniu owego projektu. Bank
wtedy rymski odniósł triumf zupełny, a teraz czyni
co tylko może, dla utrzymania gwarancji rządu.
Rząd otrzymał z zagranicy półtora miliona szku-
dów w brytach złota i srebra, co jeszcze czas ja-
kiś pociągnąć jako tako pozwoli. Bija także mo-
ną *monetę miedzianą 4 soldów*. Wszyscy się na
zgadzają, że jeżeli spółka bankowa przemoże i
otrzyma gwarancję, będzie to zguba dla rządu.
Mgr. Merode wraca 15go b. m. do Rzymu.

Wiedeń 12 października. N. Pan dnia 11go
powrócił z Ischl i przyjmował przed południem
115 osób, między innymi wiceadmirała Tegethoffa,
burmistrza Pragi Dra Belskiego i liczne deputa-
ty z Czech i Morawy. Nadspodziewanie Fran-
czek Płnsky nie prosił o posłuchanie.

Cesarz podobno do 20go zabawi w Schönbrunn,
poczem się udaje w podróż do krajów, wojną do-
tkniętych.

Jak wiadomo minister skarbu hr. Larisch
wziął urlop. W Wiedniu obiegają rozmaite obje-
o bliskim powrocie ministra, ale nie w celu obje-

cia napowrót swej posady. Larisch zamierza bo-
wiem za nowym dłuższym urlopem wyjechać.

Według tych samych wieści p. Beke ma pozostać
jako tymczasowy zastępca aż do zamianowania
innego ministra skarbu.

Debatte powtarza te pogłoski bez uwag ze swo-
jej strony, ale im nie zaprzecza. Miałoby to być
oznaka, iż nie są całkiem bezasadne?

Cesarz zamianował kapitana fregaty Ludwika
Eberle naczelnikiem pierwszego oddziału sek-
ceji marynarki przy ministerstwie wojny.

Dzienniki jeszcze ciągle piszą o Tegetthof-
fie. *Tagesbote* z dobrego źródła dowiaduje się o
przeżyciu usunięcia tego zasłużonego oficera.
W sferach najwyższych pierwszy rozkaz dzienny
wiceadmirała, w którym zawiadomil o objęciu
przez się dowództwa eskadry, niemiłe sprawił
wrażenie. Na samym wstępie powiedział bowiem:

„Po długich nakładach naradach powierzono mi
naczelną dowództwo eskadry... Nawet boha-
terskie zwycięstwo pod Lissą nie zdołało w pe-
wnych kołach zatrzeć cierpkiego wrażenia owego
wbrew wszystkim regułom etykiety pisanego wstę-
pu urzędowego rozkazu dziennego. Prócz tego w
tych samych sferach niemiłe widziano wielokrot-
ne przypomnienie „utworzenia“ marynarki przez
znanego dostojnego członka rodziny cesarskiej,
przypomnienia jeszcze bardziej odświeżonego przez
przypadkową obecność pewnej z Ameryki przy-
byłej damy cesarskiej.

Zdaniem *Pressy* nominacja arcyksięcia Le-
opolda na inspektora marynarki spowodowała
wiceadmirała do żądania dymisji.

Jakkolwiek bądź, to już nie ulega wątpliwo-
ści, że baron Tegetthoff otrzymał po prostu dys-
misję — bez wszelkiego na teraz przeznaczania
na inną posadę.

Wiadomości nadchodzące z Gracu zapre-
czają podane przez *Wanderera* pogłosce o przy-
byciu do miasta tego barona Keménygo w celu
porozumienia się z stronnictwem styryjskich au-
tonomistów. Kemény w interesie prywatnym ba-
wił w Gracu.

Prusy.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Sprawa
Michała Nawrockiego, dawnego kleryka semina-
ryum duchownego poznańskiego i kilku innych
jego towarzyszy, skazanych na trzećletnią
służbę w kompaniach robotniczych, ponieważ ciężkie
rapy odniesione w powstaniu polskim, nie po-
zwalały im odbywać zwykłej służby wojskowej
w pulkach, — znana zapewne czytelnikom na-
szego Dziennika. Przypominamy więc tylko po-
bitnie, że tak Michał Nawrocki, człowiek z po-
gruchotanymi żebrami i dwa razy przestęp-
stwem lewą ręką, uznany przez lekarzy za niezdolnego
całkiem do służby wojskowej, jako i kilku nie-
znanych nam z nazwiska, równie ciężko rannych
towarzyszów jego, znajdują się już przeszło dwa
lata, od maja roku 1864, z powodu udziału w po-
wstaniu przeciw Moskwie, w kompaniach robo-
tничих pośród indywidualnie poszlakowanej moral-
ności, z początku w twierdzy poznańskiej, obecnie
w twierdzy Torgawskiej, używano do najprostszych
posług, których tutaj szczegółowo wylizać ani
możemy ani chcemy. Wszelkie usiłowania około
wydobycia naszych nieszczęśliwych ziomków z ich
smutnego położenia były bezowocne; pozostali
w nim nieprzerwanie aż do chwili ogłoszenia de-
krety amnestyjnego z dnia 20 września b. r. Nie
wzapiłszy ani na chwilę, że dobrodziejstwa to
go aktu, obdarzającego zwolnieniem od kary i
odpowiedzialności wszelkie przestępstwa polity-
czne, mianowicie zaś wszelkie czyny popełnione
w ciągu ostatniego powstania przeciw Moskwie,
rozciągną się i na nieszczęśliwszych od wszystkich
innych, wskazańców Torgawskich. Na nieszczęście
omyliliśmy się. W kilka dni po ogłoszeniu dekre-
tu amnestyjnego, w jakimś z udzielonych nam au-
tentycznych dokumentów przekazywamy, przesłał
deputowany Waliński do komendanta twierdzy
torgawskiej drogą telegraficzną zapytanie, czy
i kiedy uwolnienie Nawrockiego i towarzyszy
jego nastąpi? Pod dniem 28 września odebrał
żołnierz tamą samą drogą następującą dosłownie od-
powiedź:

„Komendant Torgawy do deputowanego Wali-
ńskiego w Poznaniu. Nawrocki wraz z trzema
jeszcze Polakami nie są więźniami za karę; pe-
lnią tylko jako żołnierze roboty swą służbę wo-
jskową. Co do nich, nie jest postanowiono. (Pod-
pisano) z polecenia, Feige, major i placmajor.“
W skutek tego przesłał wspomniany wyżej depu-
towany telegramem następujące zapytanie do mi-
nisterstwa wojny pod dniem 2 października: „Po-
zwalam sobie unieść zapytać, czy Wysokie mi-
nisterstwo wojny pochwala niezastosowanie de-
krety amnestyjnego z dnia 20 września na poli-
tyczną sekcję karną, składającą się z Nawrockiego
i towarzyszy w Torgawie?“ Na to zapytanie
nadeszła drogą zwykłą, odpowiedź datowana 4
października, a brzmiąca dosłownie jak nastę-
puje:

„Ministerstwo wojny odpowiada Panu unieście
na telegram z 2 października, że znajdujący się
w kompanii robotniczej w Torgawie Nawrocki i je-
go towarzysze nie należą do oznaczonych w naj-
wyższym dekreście amnestyjnym z 20 września
r. „indywidualów“, ponieważ ich nie za karę,

tyśięcy rubli, i nie można było dociec, gdzie się
podziął! Wprawdzie, aby kupić sobie ludzi, za-
cny ten człowiek nie szczędził wydatków. Wia-
domo też notoryjnie, że przesłał *Moskiewskiemu*
Wiedomostom 20,000 rubli, aby tylko sławę jego roz-
trebowały. Wywiałali się też one uczucie i
z wielkim u swego stronnictwa skutkiem.

Kiedy wreszcie poczuł Murawiew, że długo tak
gospodarować będzie mu niepodobniestwem, sam
się podał o uwolnienie. Nieszczęście, zły los
żrzadził, że właśnie co dostawczy dymisję, przy-
jechał do Petersburga, gdzie ów fatalny strzał
padł na Cesarza. Była to woda na młyn fanaty-
cznego staro-rosyjskiego stronnictwa. Domagało
się ono najsurowszego śledztwa, i rzecz jasna, że
nikt nie był do tego sposobniejszy nad Murawie-
wa. Co zaś tenże w skutku tego okazał znowu
pod względem najwzruszającego okrucieństwa —
między innymi kazał tak długo sieć różgami
jednego studenta, iż ten ducha oddał — co doka-
zało w najpodlejszym systemie szpiegostwa i w naj-
zuchwalszych podejrzeniach, zbyt to jest świeżem
w pamięci wszystkich, aby powtarzać potrzeba
było. Dość, że koniec tej piosenki był taki, iż Mu-
rawiew najzupełniej spudłował, a z gniewu i nie-
zaspokojenia złości swej dostał porażenia. Za na-
pis zaś grobowy nie znalazłby nie stosowniej-

lecz na mocy prawnych rozporządzeń, w drodze
administracyjnej do pomienionej kompanii oddano.
Berlin, dnia 6 października 1866.

Ministerstwo wojny
W zastępstwie
(pod.) von Podbielski.

Pojmą nasi czytelnicy, że cokolwiek w tej smu-
tnej sprawie myślimy i czujemy, ani naszych my-
śli, ani naszych uczuć tak, jakbyśmy chcieli i
jakby należało, objawić na drodze prasy nie mo-
żemy. Jak jednakże z jednej strony wobec podo-
bnego położenia rzeczy mamy wyraźny obowiązek
pamiętania o sprawie nieszczęśliwych wskazańców
Torgawskich; tak z drugiej, wobec eufemicznego
twierdzenia ministerstwa wojny, jakoby los Na-
wrockiego i jego towarzyszy nie był karą, lecz
prostym dopełnieniem powinności wojskowej, przy-
pominać wymowne słowa jednego z pierwszych
mówców sejmu pruskiego w tej oplakanej sprawie.
Profesor Geiselt odezwał się roku zeszłego
przy sposobności dyskusji nad petycją p. Ignacego
Moszczeńskiego dotyczącą tegoż samego
przedmiotu, dosłownie jak następuje:

„Administracja unikała wprawdzie, a w pra-
wodawstwie wojskowym, w prawie o procedurze
wojskowej karnej unikniono też troskliwie zamie-
szczenia owej kompanii robotniczej w kategorii kar.
Ale czyż może być dokładniejszy system karny,
system mogący być przynajmniej postawionym
na równi z karą domów robotniczych, wykony-
wanymi przeciw włóczęgom i żebrakom, jak owo
postępowanie, które nie ma żadnego związku z
honorem broni i ze służbą wojskową, lecz które
wyłącznie konfiguruje człowieka na trzy lata i zm-
usza go do robót ręcznych wśród następnego za-
strzeżenia. Nie dzieje się to, aby stworzyć śro-
dek przymusowy dla służby wojskowej, lecz po-
nieważ wojskowo służyć nie możesz i wojskowo
służyć nie masz. Dla tego więc jesteś zmuszony
do trzećletniej roboty przymusowej; nota bene
z zachowaniem narodowej kordary. Takie postę-
powanie administracyjne jest in frandem legis.
W ten sposób można wprowadzić cały kodeks
karny drogą rozporządzeń dodatkowych, a zawsze
salvo honore. Wiuniem na to zwrócić uwagę,
że ten sposób prawodawstwa wśród istniejącej
ustawy bez przyzwolenia reprezentacji krajowej
bliska nader paralele znajduje. Na tej drodze
można w Prusach zaprowadzić karę galei, z wy-
raznym zastrzeżeniem. I mimo to pozostaje ska-
zanemu prawo noszenia kordary narodowej. Na
tej drodze zyskamy prawodawstwo, które stosun-
ki naszego cywilnego i karnego prawa drogą
rozporządzeń wojskowych zupełnie przeobrazi-
może.“ Tak daleko wywód profesora Geiselta. Co
do nas, nasuwa nam się mimowolnie na myśl,
wobec zarzecz, iż trzećletni pobyt w kompa-
nii robotniczych nie ma być karą, inna paralela,
inkwizycji świętej w średnich wiekach, która,
wyznając zasady, iż krwi przelewać kościolowi
nie wolno, posługiwała się przeciw grzesznikom
bezkarnym środkiem — ognia na stosie. Cokol-
wiek bądź, żyjemy przecież w nadziei, że akt a-
mnestyi obejmie jeszcze dobroczynnie następ-
stwami swymi i skazańców Torgawskich, a że in-
terpretacja jego przez władze wojskowe tak nie-
korzystna dla nich, byle tylko doszła wiadomości
właściwych sfer, których intencją, jak nam wpa-
dnie nie wolno, było puścić przeszłość w niep-
amięć bez drobiazgowych zastrzeżeń i wyjątków —
doczekaj się sprostowania przez, daj Boże, jak
najprędzsy fakt uwolnienia naszych nieszczęśli-
wych ziomków w Torgawie!

Niemcy.

Projekt adresu Izby wirmberskiej, o którym
uczyniliśmy wzmiankę w przeglądzie pisma nasze-
go brzmi dosłownie według *N. D. Ztg*:

N. Panie! Raczyleś powołać stany kraj, gdy
od ostatniego ich zebrania najcięższe wypadki
spadły na Niemcy.

Krótko lecz krwawa wojna doprowadziła do
rozwiązania Związku niemieckiego, do wyklucze-
nia Austrii z łączności zresztą Niemiec, do zwię-
kszenia Prus, a z utworzeniem północno-niemie-
ckiego Związku zostają południowo-zachodnie
państwa samym sobie zostawione.

Jakkolwiek mowa, która w imieniu W. K. Mo-
ści zaigła otwarcie posiedzeń stanów, żadnego
poglądu na ogólne położenie nie zawiera, w ja-
kie przeniesienie jesteśmy wypadkami ostatnich
miesięcy, uważa się jednak Izba deputowanych
obowiązana dać otem swe orzeczenie. Sam rząd
W. K. Mości nie zechce pozbawić się zdania re-
prezentacji kraju, naród zaś może oczekiwać od
Izby deputowanych, aby tu jasno wyraziła zasa-
dę, jakimi w tych czasach przewrotu wszystkie-
go co istnieje, kierować się będzie.

Powiedzmy przeto bez ogródki, że zmiana wy-
padków nie zmieni przekonania naszego o złem
i dobrem jakie mieliśmy od początku wojny. A
jeżeli wypadki wojenne samo osiągnięcie upra-
wionego przez nas dotąd celu uczyniły niemoż-
nym, niechaj nam wzbronionem nie będzie przy-
pomnieć, że zjednoczenie całych Niemiec od pół
wieku było hasłem patriotów niemieckich, i że
najwyższe idee narodu dla tego nie giną, że im
w oznaczonej chwili nie dopisało urzeczywist-
nienie.

Lecz jako zwyciężeni stoimy pod potęgą faktów,
szego dla tego krwiożercy, jak owo dumne słowo
Goethego w *Fauście*:

A moich dni ziemskich ślady
Nie znajdą w Eonach zagłady!

Na Murawiewie, którego oczy krwią zabiegło
jak i cały wyraz twarzy wskazywały krwiożer-
czy charakter, spełniły się słowa wieszczka:

Ta chociaż sprawiedliwość na ziemi się zdarzy:
Ze taka bywa dusza, jakie rysy twarzy.

Na tem się kończy artykuł wiedeńskiego dzien-
nika. Dla uzupełnienia go posłużyłyby mogły kro-
ciec epizodów, gdyby szło o szczegóły jego ży-
woła. Ale szło tu jedynie o odmalowanie człowie-
ka w jego ogólnym charakterze, a obraz ten tem
mniej może być posadzony o przesadę, iż go obe-
nie polskie skreśliło pióro. Nie możemy jednak
pominąć bardzo trafnych słów jednego z kore-
spondentów *Gazety Narodowej*, które wyjmujemy
z dłuższego listu pisanego z Celigny, bo ustep ten,
jakby go przyszył do powyższego artykułu. Mówi
on:

Dwóch osobistości, które prawie pół roku zajmo-
wały Moskwę, już niema.

Tragiczna i smutna osobistość fanatyka-mści
ciela, i podła figura krwiożerczego starca-inkwi-

i obowiązek wymaga po nas, na danem polu sta-
rać się o dobro ludu.

Przyznać musimy, że w obecnym ukształtowa-
niu Niemiec, bezpieczeństwo pojedynczego państwa
na zewnątrz doznawało uszczerbku; niemniej jednak
nadzieję, że wszelkie ataki na terytorium niemie-
ckie cały naród znajdzie gotowym do jednomyśln-
ej obrony.

Nie byłbyśmy w stanie, gdybyśmy nawet chcieli
łączyć się z północno-niemieckim związkiem, gdyż
Prusy nie znajdują się w położeniu zezwolenia
na to.

Dla nas spada z tą samą wagą jak połączenie
Niemiec w potężną jedność na zewnątrz, wolność
ludu na szale; winniśmy mu według sił zapewnić
prawo, które już dotąd używały opieki konstytu-
cji i bez zapory do dalszego rozwoju prowadzo-
ne być mogą.

Dla tego może tylko na podstawie, która upra-
wione przeznaczenie pojedynczego państwa z po-
trzebną jednością ogółu państwa pojedynkowi i wol-
ny rozwój życia konstytucyjnego poręcza, połą-
czenie północnych i południowych Niemiec w spo-
sób zadawalający być przywróconym.

Sledzimy nadaremnie po stronie tego Związku
ręką, której prawa naszego bronić i postęp na
drodę wolności zapewnić mogły.

Dalecy od wszelkiej nieprzyjaźni przeciw Pru-
som, a chociaż trwały podział niemieckiego po-
łudnia i północy bezwzględnie odrzucamy, mog-
libyśmy wśród niewygodnych we wszelkich kie-
runkach stosunków tylko za błąd południowo-
niemieckim państwom poczynać, gdyby w szyb-
kiej mierze przed grożącym odosobnieniem już te
raz chciały zająć stanowisko względem północy,
stanowisko, którego znaczenie wśród danych oko-
liczności nie da się określić.

Chwilowe położenie państw południowych, któ-
rego ze wszelkimi uważać nie możemy za trwa-
łe, dalaoby się przez ściślejszy związek pomiędzy
sobą z wspólną reprezentacją parlamentarną, po-
myślniej ustalić. Gdyby związek ten napotkał z
czasem na niepokonane trudności, to przecież
zjednoczenia tych państw w najważniejszej sprawie
bezpieczeństwa zewnętrznego, a tem samem
szczególniej w sprawie ustawy wojennej wymaga
tak bardzo natura rzeczy, iż zapewne żadne z nich
wzbraniać się temu nie będzie.

Następnie położenie obecne wymaga szybkiej
budowy urządzeń wewnętrznych. Mniemamy zg-
adzać się całkowicie z W. K. Mością, wychodząc
z tego założenia, że tylko w uprawnionych swych
życzeniach zadowolony lud, którego siły odpowie-
działą organizacją skupione i użytkowane są, sta-
wian może czoło przyszłym wypadkom z spoko-
jem, o ile to w ogóle jest możliwe wśród zwi-
chniętych stosunków Niemiec.

Pozwalamy sobie przeto ponownie prosić z po-
kora o najmożliwsze przedłożenie projektów wzglę-
dem zmian w organizacji administracyjnej i re-
formy konstytucyjnej. Zmiana konstytucji okazuje
się szczególnie w niektórych częściach najbardziej
nagłemu zadaniem, w innych jako najpewniej-
szy środek ustalenia zaufania pomiędzy ludem i
rządem.

Niemniej nagłaco żąda lud zmiany ustawy wo-
jennej. Nie potrzebne dziś już usprawiedliwiania,
że z uchYLENIEM losowania i zastępstwa, rozwój
całej siły obrony ludu nastąpić musi. Lecz nie
chodzi tu tylko o naśladowanie istniejących
głędzińskich urządzeń, któreby ludowi zagroziły
nieznośnymi ciężarami, lecz ogólny obowiązek
obrony państwa być winien w ścisłym stosunku
z wymogami obywatelskiego życia i siłą podatko-
wania. Zadanie to jakkolwiek trudnem się wyda-
je, nie jest nierozwiązalnym i w najbliższym cza-
sie musi być rozstrzygnięciem, jeżeli mniemy pań-
stwa w ogóle jeszcze jakiekolwiek mają posiadać
znaczenie. Spodziewamy się, że w tej mierze u-
rzemy wkrótce projekt rządowy.

Oby Bóg błogosławił postanowieniom W. K. Mo-
ści dla dobra ścisłej i obywatelskiej ojczyzny.

Z największym uszanowaniem W. K. Mości naj-
pokorniej wiernie posłuszna.

Izba deputowanych.

Francya.

Nord oświadcza się stanowczo za polityką a-
glomeratów p. Lavaletta, jak się z następującego
wyjątku okazuje:

„Dziennik paryski *Etendard*, któremu przypis-
ują charakter urzędowy, utrzymuje, że przedmi-
tem wolności przymierzy, wychwalanych w sław-
nym okólniku p. Lavaletta, jest przywrócenie
Królestwa Polskiego. *Etendard* straszy nawet
dzienniki, które tego odrzuca nie postrzegły. „Ka-
żdy to dobrze zrozumiał i pojął, że polityka fran-
cuska byłaby skutkiem bez przyczyny, gdyby do
tego celu nie dążyła. Na całej linii politycznej
udają, że nie widzą tego co wpada w oczy naj-
mniejszej jasnowidziny. Mówią o Prusach, Austrii,
Hanowerze, Saksonii, o wszystkich, tylko nie o
Polsce, która powinna skupiać wszystkie symp-
tomy. Tego chcą ze namietności.“ *Etendard* czy-
tał widocznie okólnik p. Lavaletta przez okulary,
które nie są do użycia dla zwyczajnych śmie-
telników. Cobyż kto powie, „każdy“ widział
w tym dokumencie co innego, niż to co mu się
zdawało znaleźć; każdy w nim wyczytał, że p.
Lavalette oświadcza, że horyzont „uwolniony z gro-

żonych ewentualności“, i „każdy“, wyjąwszy dzien-
nik *Etendard*, wie dobrze o tem, że nie nie mo-
głoby więcej zagrażać pokojowi europejskiemu,
jak zachcianki odbudowania Polski. „Każdy“ do-
strzegł w okólniku z 16go września pewną do-
tkrępną o wielkich aglomeracjach, i „każdy“ sobie
powiedział, że przywrócenie Królestwa Polskiego
byłoby właśnie wprost tej doktrynie przeciwnie.
Na talencie czytania i rozumienia, zbywa zupeł-
nie czy *Etendardowi* czy też „każdemu“, i nie ma
potrzeby wypowiadać, która z tych dwóch hipo-
tez jest prawdopodobniejszą.

Włochy.

Generał Cadorna, dowódca wojsk włoskich wy-
slany dla przytłumienia powstania w Palermie,
napisał list do arcybiskupa palermitańskiego, w
którym oskarża zakonnicę i księży, iż nie wabali
się stawiać na czele band zbuntowanych, pod-
szuszając je do rozbój i rabunku; zarzuca on ar-
cybiskupowi, że nie uczynił, aby powstrzy-
mać wybryki owych niegodnych sług świątyni
pańskich i fanatycznych westalek, i zapytuje go,
jak się to stało, że, jako arka przysiężnika i po-
koju, nie zastąpił pomiędzy tłum pijany mordem
i grabieżą. W końcu żąda od arcybiskupa do-
kładnego wytłomaczenia jego postępowania.

Arcybiskup Mgr Jan B. Naselli odpowiada od-
rzucając odpowiedzialność, jaką zwała na duchow-
ieństwo sycylijskie, które z mocy ustaw kraju
podlega całkiem sądowi monarchii. Żadna z zakon-
nic nie znalazła się nigdy w zetknięciu z gawiedzią,
nie mogła jej przeto natchnąć niemoralnych i pod-
kopujących kłopotów. Dziennikarstwo wpłynęło
według arcybiskupa głównie na gawiedź, wszepia-
jąc w nią zasady przewrotu religijnego, wzgardy
wszelkiej władzy ustalonej, i nieposzanowania wła-
sności. List arcybiskupa kończy się w tych słowach:

„Zapytujesz mnie Pan następnie, z jakiego po-
wodu nie ukazałem się wśród tłumy pijany morder-
czym rabunkiem i mordem, aby zapobiedz tylu
nieszczęściom.
„Jeżeli rozumiesz Pan przez to, że obowiązkiem
moim było znaleźć się wśród barykad w chwili
walki, przekonywałem, że pod tym względem
jestem w nieporozumieniu. Obok mego wieku,
który przekracza już rok 84ty, i zdrowia znacznie
nadmężonego, pewną jest rzeczą, że ponieważ
pałac arcybiskupi zajęty był dla utrzymania po-
rządku przez wojsko królewskie, skorobym się był
ukazał, byłbym przyjęty jak jeden z mych po-
przodków strażami z karabinów, bez żadnego
użytecznego rezultatu.

„W owych chwilach strasznych, rzeczą moją by-
ło przyjmować z najwyższą gościnnością wojsko
stojące załogą w moim pałacu, i ufam, że ci co
się tam znajdowali, nie mają powodu okazywać
się z czegoś niezadowolonymi.

„Jestem z całem przeświadczeniem pewny, że
rząd i kraj, oceniając moje postępowanie, strzedz
się będą przypisywania mi jakiegobądź części klęsk,
najmniejszej kropli krwi przelanej; okropności te
mim przypisać należy, którzy się okazują zarazem
nieprzyjaźnieli religii, rządu i własności, a któ-
rzy dziś, aby zrzucić z siebie ciężką odpowiedzial-
ność, zwalają ją na drugich.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 października. Według ogłoszenia
Komisji namiestniczej z d. 7 b. m. zamieszczono
wczoraj w tutejszej gazecie niemieckiej urzędowej,
w ciągu czasu od 26 września do 5go października było
w 33 miejscach okręgu administracyjnego krakowskiego
należących do 7 powiatów, 450 osób chorych na cho-
lerę. Z tych 125 wyzdrowiało, 169 umarło, 156 po-
zostało do leczenia. Od d. 23 sierpnia, odkąd cholera
się pojawiła, na 77,989 ludności miejsc dotkniętych
cholera, zachorowało 629 osób; z tych 185 wyzdro-
wiało, a 288 umarło. W samem mieście Krakowie
było dotychczas 61 wypadków cholery. Komisja Na-
miestnicza w dotyczącym ogłoszeniu dodaje: „W celu
spostowania obiegających bezzasadnych pogłoszek po-
daje się powyższe szczegóły do powszechnej wiado-
mości.“ Jeżeli jednak taki jest główny powód doty-
czącego ogłoszenia, musielibyśmy życzyć sobie, aby
ogłoszenie podpisane 7go b. m. mogło być jeśli nie
w tym samym dniu, to przynajmniej nazajutrz ogło-
szone; jak również i to, że ponieważ ogłoszenie to
obchodzi publiczność przedewszystkiem polską, słu-
żna wymagać, aby udzielone było również jednemu
dziennikowi polskiemu, jaki w Krakowie i w ogóle
w Galicji zachodniej wychodzi.

— Z Komitetu obwodowego dla pomocy rannym
w Krakowie.

Parafia w Krzeszowicach złożyła 38 złr. 60 c.

Parafia w Sanie złożyła 7 złr. 7 c.

Komitet powiatowy w Krzeszowicach przesłał do
tutejszej Kasy Oszczędności 50 złr.

Piszna nam z Nowego Sącza: We wtorek t. j.
9go b. m. odbyło się z powodu zamianowania hr. Go-
łuchowskiego Namiestnikiem, solenne nabożeństwo w tu-
tejszej farnie, które X. kanonik miejscowy na prośbę
obywateli i przełożonych cechowych pontyfikalnie od-
prawiał. Na tem nabożeństwie były oprócz licznie zgro-
madzonej publiczności i obywatelstwa wiejskiego, wszy-
stkie władze, urzędy i Magistrat wraz z Radą miejs-<

miejscowy hymn dla ludu „Boże wspieraj, Boże ochroń” w polskim języku.

Tę samą wieczorą odbyła się także z własnego popędu publiczności świetna iluminacja miasta.

— Redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Rudziński od piera w *Gazecie Narodowej* doniesienie, jakoby otrzymał od Namiestnictwa zawiadomienie o zamierzonym zwinieniu *Gazety Lwowskiej* z Nowym Rokiem. *Gaz. Narodowa* dodaje do tej odpowiedzi, że wzięła tę wiadomość z *Debatta*, a nadto, że rozporządzenie względem zwinienia *Gaz. Lwowskiej* i *Lemberger Ztg* już od dni 10 nadeszło do Namiestnictwa i czekają tam tylko powrotu p. Namiestnika do Lwowa, aby oznaczyć czas i sposób tego zwinienia.

— Donoszą nam z Baden pod Wiedniem, iż d. 10 października o 11½ wieczór zakończył tam życie po długiej chorobie hr. Władysław Dzieduszycki właściciel Jezupola, wybrany posłem na Sejm w r. 1861. Zmarły liczył lat 46, i zostawił po sobie żal licznych krewnych i przyjaciół.

— W księgarni Bocka w Berlinie wyszedł słownik języka polskiego według badań Lindego, X. Osinickiego i najlepszych gramatyk i pisarzy wzorowych. Ten słownik tem się zaleca przed innymi tego rodzaju pracami, że jest tani i formatem swoim przystępny, a zatem jako dzieło podręczne bardzo dogodny. Ułożył go znany na polu badań językowych p. Rykaczewski. Dwutomowy ten słownik liczący przeszło 2,000 kolumn druk, kosztuje 2 talary.

— W szeregu mianowanych urzędników rosyjskich w Królestwie Polskim zdarza się czytać: ten a ten student rzeczywisty uniwersytetu petersburskiego. Co student rzeczywisty rzeczywisty? — pytano nas. Studentem rzeczywistym jest ten, który ukończył kursa uniwersyteckiego, ale nie zdał egzaminu. Ponieważ w Rosyi wszystko musi mieć swój czyn, przeto kto skończył uniwersytet a nie otrzymał żadnego stopnia akademickiego, ten choćby wyszedł z wieku studenckiego i postawił, zowie się „rzeczywistym studentem”. Tytuł ten daje kwalifikację do wielu urzędów.

— *Bromb. Ztg* donosi z Poznania o przyczynieniu pewnego dawniej introligatora z Wolina, podejrzanego o kilka zabójstw za pomocą trucizny. W listopadzie roku zeszłego przedstawił się on do Poznania i prowadził tu spekulacje jako bogaty kapitalista. Już w Wolinie padało na niego podejrzenie z powodu, że w krótkim po sobie czasie trzy żony jedna po drugiej umarły, wreszcie zaś pasierb, a syn trzeciej jego żony, który umarł nagle. Między mieszkańcami Wolina utrzymywała się głucha wieść, że żony jego nie umarły naturalną śmiercią, lecz że kryje się tu czar na zbrodni. Podejrzenie to na tem się opierało, że nie tylko jedna po drugiej młode kobiety umierały, ale wszystkie były zdrowe i silne, a bardziej jeszcze na tem, że wszystkie trzy żony wniosły znaczne posagi i zaraz po zamężciu były asekurowane dość wysoko. Nadto pasierb, — który kilka tysięcy talarów spadku po swojej matce, — umarł przed samą przesiadaniem się introligatora do Poznania, i to zagle, bo dniem przed śmiercią widziano go zupełnie zdrowym, a ojcym widzieli z sobą ciało jego do Poznania, żeby je tam pogrzebać. Wieść o otruciu trzech żon i pasierba towarzyszyła mu do Poznania, a kiedy przed parą tygodniami umarła mu również czwarta żona, która mu również znaczny wnioś posag i której życie było również asekurowane na znaczną sumę, a mąż jej pojął cholera za powód jej śmierci, jeden tylko głos dał się słyszeć, że i ta żona padła ofiarą chciwości jego. Podejrzenie to wypowiedziane głośno, doszło do uszu policyi, i kiedy właśnie wyprowadzano zwłoki tej czwartej żony, a karawan stał już przed bramą, przyszedł komisarz policyi z dwoma urzędnikami i odbył rewizję w mieszkaniu podejrzanego. Znalezione tam pewną ilość arseniku. W skutku tego wstrzymano pogrzeb, podejrzanego wzięto pod śledztwo, a zwłoki czwartej jego żony oddano lekarzom do zbadania. Zarazem zawiadano władze w Wolinie, aby podobnie postąpiły sobie z ciałami trzech żon poprzednich. Utrzymują, że śledztwo wykazało już ostrzednie. Utrzymują, że śledztwo wykazało już ostrzednie. Utrzymują, że śledztwo wykazało już ostrzednie.

— Ciachacz, kiedy się zbliżyli Prusacy pod Pragę, wywieziono stamtąd do Salzburga ciało 8. Jana z Nepomuku do jest Nepomucena. Dopiero w tych dniach z zawiadomieniem donosiła się publiczność o tym wiezieniu, gdy ciało wróciło do Pragi. Pytają niektórzy dzienniki: czemu relikwie nie wywieziono? Odpowiedź łatwa: bo były złożone w srebrnej trumnie, a my Polacy wiemy, że przed Szwedami i Prusakami nie ostawały się u nas, nie relikwie ale relikwiarze.

— Dnia 12go października chmury dopiero koło wieczora ustąpiły z horyzontu. Ciepło w cieniu doszło do +11.2 od +2.6. Barometr małym nleżł zmianom a dnia 13go października o godzinie 6tej rano wskazywał 331.52; termometr zaś — 0.6 R.

— W niedzielę dnia 14go października, Sgo Wincentego, w poniedziałek dnia 15go października, Szej Jadvigi i Szej Teresy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 10 października.

Przydujący: Ciechanowski; Sędziowie: Dr. Ligotzki, Kolitscher, Nowak, Dr. Majewski; protokolista: Siegler; Z. prokuratora: Spławiński; obrońca: Dr. Wyrobek.

(Podpalenie, oszczerstwo i kradzież). Czy ława oskarżonych zamienia się na ławę szkolną? Tak, a nie inaczej musimy się zapytać, kiedyśmy wstępując do sali sądowej ujrzeli oskarżonego. Dziwny to zaiste widok! Mały chłopczyka nader miłej fizyonomii, opiera się o stół sądowy i wlepia swe piękne oczy w tych, co o jego winie orzekają. Suknie aresztanckie w które go zapewne w braku własnych przyodziano, w dziwnym z jego dziecinny wyrazem twarzy stoją przeciwstawnie. Gdyby nie zasiała pięciu sędziów obok zastępcy urzędu publicznego, rzewny płacz tego dziecka przypominałby nam raczej jeden z tych epizodów szkolnych, wśród których ledwie różni małego winowajcę do leż wstrząsa. Bo też miasto uczęszczania do szkoły ludowej — biedne te dzieci ludu naszego już za młodu przechodzą ciężką szkołę nędzy, nalogów i zbrodni.

Wedle ustawy winowajca musi mieć ukończony rok 14ty, aby mu można czyn karygodny do zbrodnie poczytać. Stojący dziś przed sądem ukończył właśnie 14 lat, ale służną pan obrońca uczynił uwagę, że tylko metryka chrztu o tem przekonywa, bo całe jego usposobienie za daleko młodszym przemawia wiekiem. Mamy zatem do czynienia li z dzieckiem, oskarżonym o troista zbrodnie — podpalenia, oszczerstwa i kradzieży. Jest to jeden z tych wypadków, gdzie sędzia skrepuwany martwą literą prawa czuje cały ciężar, jaki nań położono.

Czternastoletni Piotr czyli „Pietrek Kłęczek”, syn włościanina z Mielki, powiatu krzeszowieckiego, już w pierwszej młodości stracił swą matkę; może dla tego tak zaniebane ma wychowanie. Do szkoły nie chodził, ale dziesięcioorga bożych przykazań jakoś się nauczył, bo je na rozkaz pana prezydującego dość płynnie powtórzył. Zbity d. 13 lipca przez swoje stryjenkę za kradzież brzytwy i placka postanowił się zemścić i tego samego wieczora dwiema zapalkami stodołę stryja podpalił. Przy spryjącym wietrze ogień szybko się rozszerzył i wnet mimo wielkiego ratunku stodoła spłonęła, przez co właścicielowi urosła szkoda 100 złr. Przytrzymano Pietrka jako podejrzanego, a zapytany, czy go kto nie namawiał do podpalenia, odpowiedział, że to uczynił za poduczeniem starszego brata swego Karola. Sądził zapewne, że się w ten sposób wywinie. Czyn ostatni oskarżonego stanowi właśnie zbrodnie oszczerstwa. Aresztowano bowiem na podstawie tego zeznania brata Karola Kłęczka, który jak najniewinnie siedział 6 tygodni w śledztwie.

Przydujący przystępuje do przesłuchania oskarżonego, którego krótkie odpowiedzi przerywają się ciągiem szlochaniem.

Przyduj. Jak się nazywasz? Osk. Pietrek Kłęczek. Przyduj. Ile ty masz lat? Osk. Gadali ludzie, że mam prawie 14. Przyduj. Gdzieś był dotychczas, nim cię tu odstawili? Osk. W kryminale. Przyduj. Ale przedtem? Osk. U tatusia. Przyduj. Czy ty krewny Franciszka i Franciszki Kłęczków których podpaliłeś? Osk. On jest mój „stryjek” (stry), a ona moja stryna (stryjenka). Przyduj. Dlaczego podpaliłeś stodołę? Osk. Siedziałem na drzewie, przyszła do mnie we czwartek stryna i wybiła mnie kijem, mówiła, że jej reński ukradł, a to nie prawda tylko brzytwę wzięłam ze skrzyni. Gniewałem się na nią, wieczór wzięłam zapalki i podpaliłem, nie wiedziałem, że się to palić będzie. Przyduj. Czemuś ty gadał, że brat cię namawiał? Osk. Bo mi wójt tak mówił. Przyduj. Kłamiesz, kiedyś całą prawdę powiedział, to i tu ją powiedz. Osk. (placze) Nie mówił mi wójt. Przyduj. Kiedyś widział, że się pali, coś robił? Osk. Balem się. Przyduj. Czy ci żal było? Osk. Al żal mi było. Przyduj. Co nam jeszcze możesz powiedzieć? Osk. Już nie nie będę gadał.

Jako świadkowie w tej sprawie występują wszyscy Kłęczkowie po mieczu i po kądzieli. Brat oskarżonego Karol, lat 26, jak wiadomo siedział niewinnie 6 tygodni w areszcie. Na zapytanie radcy Dra Ligotzkiego, czy chce za jakiego wynagrodzenia od brata swego Pietrka, świadek tak serdecznie się roześmiał, że go wspomniany radca w ten sposób napomnił: „Stoisz tu przed sądem, to nie wiem, czy ty tu widzisz coś tak strasznie śmiesznego?”

Świadek. Ale co będę od niego żądał, czy on co ma, czy on mi co da. Radca Dr. L. Ale to jest ważne pytanie prawne. Świadek (śmieje się potwornie). Nie żadam nic.

Świadek Antoni Kłęczek i Marcin Kłęczek, (ojciec i syn) ze znali pod złozone podpas rozprawy przysięga, że Karol Kłęczek w dzień porażu i dwa dni przedtem przebywał u nich w domu, nie mógł zatem namawiać oskarżonego do podpalenia.

Zaden ze świadków nie wie, w jakim stopniu pokrewieństwa zostają oskarżonym. Przyduj. (do Marcina K.) Czy to twój krewny? Świa. Nie znam go. Przyduj. Ale czy to krewny. Świadek. Czy ja wiem, jakiś tam brat daleki. Przyduj. (do Antoniego K.) Czy to wasz krewny? Świadek. Czy ja wiem, jakieś tam dawne pokolenie, z dawnego pochodzenia. Przyduj. (do ojca oskarżonego): Czyście krewni z tymi ludźmi? Świadek. Czy ja wiem, już 8 lat mieszkamy w kupie jeden Kłęczek z drugim. Przyduj. (do ojca oskarżonego): Czemu syn wasz podpalił stodołę? Świadek. Czy ja wiem, mój panie kochany, ja głupi na to. Przyduj. Jakże on się w domu zachowywał? Świadek. Spokojny chłopak; gdy mu matka umierała, stryna go zbuntowała przeciwko ojcu i macoszce, potem go zbila i skrwawiła.

Przyduj. Czy syn wasz ma lat 14? Świadek. Ja nie wiem, mój panie kochany, ale zład 14 lat na „tyłego”.

Podezas czytania rozmaitych protokołów oskarżony z dziecinna ciekawością ogląda się po sali. Spokojnie słuchał wniosku prokuratora i ale podczas ustępu o wymiarze kary zaczął głośno płakać.

Z. prokuratora p. Spławiński wnosi, aby Sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni podpalenia, oszczerstwa i przestępstwa kradzieży wobec udowodnionej przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu. Łagodzono za oskarżonym przemawia jego wiek dziecinny, ledwie skończył lat 14, a jeszcze daleko do 20tu; prócz tego zwraca p. z. prokuratora uwagę Sądu na jego wychowanie zaniebane, że nie potrafił ocenić doniosłości czynu, że się starał przez gaszenie naprawić zło przez się zrządzone, sam się przynależ, szkoda nie wielka zład urosła i istnieje nadzieja, że się oskarżony poprawi. Po takim nader sumiennym wyczerpieciu okoliczności łagodzących, wnosi p. z. prokuratora na najmniejszą karę, jaką Sąd w danym przypadku może wymierzyć, tj. na 5 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżonego bronił Dr Wyrobek z przekonywającą mową mniej więcej w ten sposób:

Wymowniejszą w obecnym przypadku obroną, aniżeli wszelkie choćby najgorętsze wyrazy, jest sam widok stojącego przed Sądem oskarżonego Piotra Kłęczka. Kiedy bowiem zbrodnia tak ciężka, jaką jest zbrodnia podpalenia, budzi w nas zwykłe uczucie grozy i oburzenia, to w obecnym wypadku widok tego dziecka, o którym metryka chrztu inaczej nie przekonywała, nikłty nie uwiarył, że może mieć 14 lat skończonych i na którym mimo tak młodego wieku ciąży tak straszny zarzut, musi każdego przejmować uczucie serdecznej litości, i nie wątpię, że Wysoki Sąd w tym razie z wielką tylko przykrością ulegnie smutnej konieczności, która mu do czynu tego dziecka każe stosować tak ciężką karę, jaką ustawa na zbrodnie podpalenia naznacza. — Appellując tedy do tego uczucia litości, które w Wysokim Sądzie nie tylko wiek ale i powierchność tego biednego dziecka obudzić musi, zwracam uwagę jego oprócz okoliczności łagodzących już przez p. prokuratora podniesionych jeszcze na szczyry i głęboki żal okazany przez oskarżonego, dalej na to, że oskarżony nie dopuścił się owego czynu z zimnym namysłem, lecz tylko pod wpływem żalu wywołanego ciężkim pobiciem go przez poszkodowaną, które to pobicie nie było karą, ale kałowaniem i pastwieciem się, skoro, aż koszuła dziecka skrwawiona została, nakoniec zwracam jeszcze uwagę Wyso-

kiego Sądu i to z jak największym naciskiem na smutne następstwa, które dłuższe zatrzymanie oskarżonego w więzieniu dla całej jego przyszłości pod względem moralnym spowodować musi. Wiadomo wszystkim jak niedostateczne i wadliwe i celowi swojemu zupełnie nieodpowiednie jest urządzenie więzień naszych, gdzie przestępcy bez względu na różnicę wieku, wychowania i rodzaj zbrodni razem bywają pomieszczeni. — Jeżeli więc ten chłopiec — w wieku, który najwrażliwszy jest i najskłonniejszy do poddawania się zepsuciu i zgubnym demoralizującym wpływom, dostanie się na lat kilka w towarzystwo starszych doświadczonych i wytrwałych zbrodniarzy, to czegoż się spodziewać po nim spodziewać może, gdy po odbyciu kary na jej łono powróci? Pewnie nie dobrego. Dziecko to będzie dla niej moralnie zgubione.

Co się tyczy zarzucanej oskarżonemu zbrodni oszczerstwa, sądzę, że w danym przypadku trudno się u niego dopatrzyć zładu zamiaru. Myśl rzućna na starszego brata swego podejrzenia, że go tenże do tej zbrodni namówił, nie zrodziła się sama w oskarżonym, lecz była w nim (jak się z toku rozprawy okazało) wywołana i niejako podsunęta zapytaniem poszkodowanej Franciszki Kłęczkowej, która na niego nalegała, aby wyznał, czy go może starszy brat do tego nie namówił, że mu się w takim razie nie nie stanie. Myśli tej chwycił się oskarżony w nadziei, że się przez takie obwinienie brata sam od kary uwolni; — lecz trudno przypuścić, aby wiedział był, że przez takie obwinienie i na brata swego karę ściągając może, gdyż obwiniał go tylko o namowę a nie o spełnienie samego czynu, — a zresztą gdzie dziecko takie przy tak zaniebanym wychowaniu mogło mieć jakie choćby najłżejsze wyobrażenie o doniosłości i możliwych skutkach takiego obwinienia. Obwinienie to nie było więc w danym razie czem innem jak tylko fałszywym tłumaczeniem się oskarżonego.

Dla tego wnosi, aby Wysoki Sąd oskarżonego co do zarzucanej mu zbrodni oszczerstwa dla niedowodzonego zładu zamiaru za niewinne go uznać a w najgorszym razie dla braku dostatecznych dowodów prawnych uwolnić, zaś co do zbrodni podpalenia przy wymiarze kary ze względu na tak mnogie i silne okoliczności łagodzące nie tylko służące sobie prawa nadzwyczajnego złagodzenia kary, jak to już sam p. prokurator wnosił, w całej pełni użyć, ale nadto akta wyższej instancji celem dalszego jeszcze i jak największego złagodzenia kary, z przychylnym ze swej strony wnioskiem przedłożyć raczy.

Po dość długiej Naradzie, Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oskarżonego Piotra Kłęczka na 5 lat ciężkiego więzienia. Między motywami wyroku znajdujemy także wszystkie przez p. obrońcę przytoczone okoliczności łagodzące.

Obrońca prosi w imieniu oskarżonego o złagodzenie kary w drodze łaski. Czy Sąd skorzystał w danym wypadku z przysługującego sobie prawa przedłożenia aktów aż do najwyższej instancji, celem zmniejszenia kary — nam wiedzieć i pisać nie wolno, niewiadomo z jakiej przyczyny.

Wspomnieliśmy, że na rozprawie byli obecni ojciec i brat oskarżonego. Ogłoszenie wyroku najmniejszego na nich nie sprawiło wrażenia. Otrzymawszy swe wynagrodzenie za kosztą złożone, opuścili salę sądową, nie połączając się nawet z oskarżonym, którego może wiek dziecinny uwolnił od dźwigania kajdan zbrodniarzy.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 października.

HOTEL SASKI: Zdzisław Gogojewicz Dr medyc. z Krakowa, Jędrzej Broniewski c. k. urzędnik ze Lwowa, Ludwik hr. Wodziecki właśc. dóbr, Ignacy Skrzyński w. d., Tyburec Sahadykowski słuchacz prawa, Jan Wojtanowski dzierżawca z Galicji, Jadviga Kaluśka w. d. z Kongresówki, Zofia hr. Tarłowska w. d. z Dzikowa, Maciej Hanser, Wojciech Goliński z Radłowa, Stanisław Białobrzęski właśc. d. z Kawęczin, Szymon Gratzer kupiec ze Strelec.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiej*.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski spadkobierców Franciszka Waligorskiego i Marcelgo Wyszowskiego o wniesionej przeciw nim skardze przez Feliksa Bogusza o wymażenie ich pretensyj do sumy 3707 złr. na dobrach Rzemień zaінabulowanej; ust. rozpr. 31 stycznia 1867.

Licytacje: W d. 22, 23, 24, 25 i 29 października w dyrekcyi finan. w Krakowie wydzierżawienie akcyz mięsa w okręgach dzierżawczych: Alwerni, Chelmu, Lischak, Trzebin, Jaworznie, Bestwin, Biały, Oświęcimie i Przeciszowie, i akcyz od wina w Białym, Oświęcimie i Przeciszowie. — W d. 31 października wydzierżawienie akcyz od mięsa i wina w okręgu dzierżawczym Wieliczka z 68 miejscowości, cena wywoł. od mięsa 7,608 złr. od wina 1148 złr. 50 c. — W d. 5 listopada zapewnienie do stawy uborn, białyni i t. d. dla więźniów w N. Sączu (wadym 140 złr. i 40 złr.). — W d. 17 i 31 października oraz 7 listopada wydzierżawienie poboru targowego i placowego w Chrzanowie, cena wywoł. 1756 złr. 99 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 10 października. *Inwalid Rosyjski* zamieszcza dziś artykuł przeciw dowodzeniu, które *Wiener Journal* przytacza z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicji. Rząd austriacki — mówi *Inwalid* — mógłby różnicę między narodowością polską i rosyjską (sic) w Galicji przez to wyrównać, żeby Rosyanom przyznał równe prawa polityczne; nie dopiąłby jednak tego skutku, skorboby zamianowaniem przeciwnika narodowości rosyjskiej naznaczył przewagę narodowości polskiej. Przez ciąg trzech wieków nistawili Polacy wydrzeć Rosyanom galicyjskim ich charakter narodowy, odmawiając im wszystkich praw politycznych; mimo tego żywił rosyjski utrzymuje się. Hr. Gołuchowski nie jest zdolny zadać klamą dziejom całych wieków; utrwał on niespokojności i agitację, i pozwoli Polakom uganiać się za pewnymi urojeniami, którzy na Podolu i na Litwie zręce się byli zmuzyli. Z podobnych stosunków mogłyby się wyrodzić między sąsiadami pewne niedogodności, a w ogóle niebezpieczeństwa dla spokoju.

Drezno 11 października. *Dresdner Journal* ogłasza obwieszczenie generał-gubernatora, w którym tenże okazuje się być skłonny, oficerom i żołnierzom wojska saskiego, którzy pragną przyjąć do zdrowia w własnym kraju albo dla nagłych spraw prywatnych zamierzają tu bawić, udzielać na podania ich pozwolenie pobytu w Saksonii (Rozporządzenie to ma na celu ściąganie do domu wojskowych saskich przebywających dotąd w Austrii. *Red. Cz.*)

Drezno 12 października. *Dresdner Journal* zaprzecza doniesieniu *Börsen Ztg*, jakoby król Wilhelm odmówił ratyfikowania układów pokojowych tymczasowo zawartych, a przeto musiano by takowe na nowo rozpocząć.

Stuttgart 11 października. W izbie deputowanych prowadzone były dalej rozprawy nad adresem. Minister Varnbiller nadmieniał, iż stanowisko jego zabrania mu odpowiadać na interpelację Höldera tyjącą się związku z Prusami. Deputowany Mittaeth broni projektu komisji adresowej; nie żąda on przystąpienia do związku północnoniemieckiego bez rękami wolności i współnictwa w odpięciu najejścia na ziemię niemieckie.

Monachium 12 października. Kryzys gabinetowa ukończono. Naczelnik gabinetu królewskiego Pfistermeister ustępuje, a w jego miejsce wchodzi Nennmayr z dniem 1 grudnia. Mylono się pogłoski, że istniała również kryzys ministerialna.

Paryż 12 października. *Monitor* donosi: Cesarz odbył wczoraj w Bajonnie przegląd wojsk. — Doniesienia z Meksyku mówią, że między cesarskimi a dyssydantami (republikanami) zaszło kilka utarczek. Generał Castagny opuściwszy Durango, zaczął główną kwaterę w Leon. Ruch ten ma na celu skupić wojska według zarządzenia naczelnego wodza.

Rzym 11 października. *Giornale di Roma* ogłasza depeszę z Baltimore w Stanach Zjednoczonych z dnia 9go b. m., wysłanowaną do Ojca Sgo przez koncilium złożone z 7 arcybiskupów i 40 biskupów. Koncilium pozdrawia Papieża i wyraża swoje życzenia co do utrzymania dawnych praw Stolicy Apostolskiej.

Florencja 11 października. *Italie* pisze: Man tua i Peschiera zupełnie opuszczone. Dawniejszy poseł wirtemberski przy dworze wiedeńskim bar. Ow, przeznaczony jest na posła wirtemberskiego przy dworze florenckim.

Korfu 8 października. Z Kandy donoszą 2go ze źródeł greckich: Porażka wojska turecko-egipskiego jest zupełną. Chrześcijaństwo wzięło kilka tysięcy jeńców i wypuścił ich pod przysięgą, że nie będą bić się na Kandy.

Ateny 10 października (przez Paryż). Doniesienia z Kandy mówią, że misya Kirilli paszy przyniosła dobre skutki. Spodziewać się można, że trudności rychele usunęte będą.

Konstantynopol 11 października. W Epirze i Tesalii stoi 30,000 wojska liniowego; prócz tego ośm batalionów ude się tam z Szumli. Główna kwatera Omera paszy przeniesiona do Macedonii. Z Anglii nadeszły nowe fregaty pancerne.

Dziś w sobotę spodziewano się powrotu Namiestnika hr. Gołuchowskiego do Lwowa, albowiem *Gazeta Narodowa* otrzymała telegram z Hasiatyna z d. 11 donoszący, że przybył tam p. Namiestnik witany okrzykami radości, i wieczorem miano iluminować miasto, a nazajutrz p. Namiestnik miał wyjechać do Lwowa.

Zaępkę moskiewską przeciw Austrii z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego, nietylko nienastaj, lecz przybierając cechę coraz natężyszczą, jak o tem przekonywa *Inwalid Rosyjski*, o którego artykule w tym przedmiocie napisanym donosi depesza telegraficzna. Urządowy ten dziennik bardzo już daleko posunął się pod dwoma względami: raz, że w nim Rosja narzuca się na opiekunkę prawnej części mieszkańców prowincyi austriackiej z tytułu współnictwa narodowego, które tym razem jest najwziętniej kłamanem; powtóre, że daje wyraźnie nęzuć, iż hr. Gołuchowski może się stać powodem nadwężnienia przyjaznych stosunków między sąsiadami państwami. Rosyjski organ w Wiedniu *Zukunft*, oceniając po swojemu nasze na tę sprawę zapatrywanie, a mianowicie to, iż Austrija nie powinna dbać o to, co Rosya mówi o nominacji hr. Gołuchowskiego, dodaje, że *Czas* tak mówi, jakby miał za sobą milion bagnetów. A zatem zdaniem *Zukunft*, Austrija winna uczynić zadość żądaniom z Petersburga wypowie działemu, gdyż nie ma siły stawić mu oporu.

Nord. *allg. Ztg* ministerialny organ pruski popiera widocznie politykę rosyjską wobec Austrii, tak jak idzie z Rosyją ręką w rękę pod względem Księstwa Poznańskiego, o czem już przekonywa przytoczony powyżej artykuł o więziach polskich w Torgawie. *Nord. allg. Ztg* znalazła nawet w pewnej broszurze wyszłej w Pradze dowód, że hr. Gołuchowski uważa Austrię za spadkobiercę Jagiellonów. „W danym przeto razie, mówi dziennik berliński, nie mogłoby być dla Austrii obójtem, jeśliby hr. Gołuchowski chciał swoje stanowisko urzędowe użyć do popierania tych przezeń uznanych roszczeń spadkowych. Nie wiemy, czy hr. Gołuchowski myśli o przywróceniu państw Jagiellonów pod berlem Austrii, bo dotąd mianowany jest namiestnikiem samej tylko Galicji, ani też nie wiemy, czy tam jaka broszura wyraża jego myśl, ale jeżeli Moskwa rości sobie prawa do Galicji, to dla czegożby Austrija nie mogła kuścić się o posiadanie tych krajów, którzy koronę dzierżyło kilka księżniczek panujących jej domu.

Opinion nationale zamieszcza artykuły z *Inwalida i Głosu* o nominacji hr. Gołuchowskiego, i dodaje w końcu te tylko słowa: „Przestróż zatem nie brak nam. Rosya ogłasza pawsławizm przeciw Austrii tak dobrze, jak przeciw Turcji. Niechaj Europa radzi.”

Dochożąc nas prywatne wiadomości o wywiezieniu biskupa Chelmskiego X. Kalińskiego w głąb Rosyi, tudzież o uwiezieniu kanoników kapituły chelmskiej. X. Kaliński był następcą po zmarłym X. Teraskiewicz i żadnego nie miał udziału w powstaniu r. 1863, owszem przeciw takowemu oświadczył się, co nawet wystawiało go na podejrzenie. W rzeczach jednak religijnych wytrwał wraz z kapitułą swoją stał po stronie unii, i to mu zjednalo nienawiść. X. Wójcicki zięć X. Teraskiewicza, a już za życia jego posadzący o konszachty z schizmatykami, znalazł poparcie silniejsze w zamiarach swoich dnożal za sprowadzeniem przez rząd rosyjski kapłanów z Galicji ze strony świętojurskiego, i odtąd otwarcie stanął za schizmą przeciw X. Kalińskiemu. Głównym powodem tego postępowania X. Wójcickiego było to, że X. Teraskiewicz nie go, chociaż bliskiego swe-

go krewnego, lecz X. Kalińskiego już na biskupa Belzkiego naznaczonego, naznaczył koadjutorem; w tej zaś chwili X. Wójcicki ma nadzieję otrzymać administrację dyceyji Chelmskiej. Zarazem prostujemy tem onegdajsze nasze doniesienie co do biskupa Teraskiewicza, który już nie żyje.

Kiedy depesza telegraficzna donosi, że Cesarz Napoleon odbywał w Bajonnie przegląd wojska, coby kazało wnosić, że jest zdrow, i co zapewne w tym celu ogłoszono było w *Monitorze*, piszą nam z Wiednia, iż wiadomości odbierane tam poufne, bardzo niepomysłnie mówią o stanie choroby Napoleona III. Cierpi on podobno na pyenię, to jest zakażenie krwi, tudzież na pęcherz, która to choroba przechodzi w stan chroniczny, a przeto staje się niebezpieczną.

Nord. *allg. Ztg* powiada, że doniesienia o postanowieniu już nowym urządzeniu krajów świeżo do Prus wcielonych, są przedwczesne, jak również co do osób urzędników. Nie jeszcze pod tym względem nie postanowiono. Bajka jest także wieść o podziale prowincyi nadreńskiej na dwie połowy, i o zwiększeniu każdej z tych połów przez przyłączenie krajów zabranych. Przed upływem jednego roku żadna nie nastąpi zmiana ani organizacyjna, ani demarkacyjna, gdyż konstytucya pruska dopiero od dnia 1 października 1867 wejdzie tam w życie. Nie ma także mowy o zamianowaniu gubernatora cywilnego w Hanowerze.

Z powodu doniesienia *Bank u. H. Ztg* o rozporządzeniach militaryjnych niepokojących publiczność, tenże dziennik urzędowy zamieszcza zaprzeczenie, albowiem nie masz wcale politycznych przyczyn do takich kroków.

Potwierdza się, że poseł angielski w Berlinie czynił przedstawienia z powodu majątku osobistego króla Hanowerskiego.

Zapewniają dzienniki włoskie, że legia rzymska w Viterbo zatknęła stanowczo chorągiew trójkolorową francuską. *Opinion nationale* zwraca bardzo energicznie uwagę rządu francuskiego na to pogwałcenie konwencyi wrzesniowej. Bez wątpienia, że przyjęcie kolorów francuskich przez legię z Francuzów wprawdzie złożoną, ale w służbie papieskiej i na żołdzie rzymskim stojącą, jest pogwałceniem traktatu z 15go września. Ale czy nie jest pogwałceniem, gdy generał Wiktora Emanuela zapowiada swym ochotnikom wejście do Rzymu na Nowy Rok? Nawet jest ono większe, jeżeli się zważy, że generał w służbie włoskiej będący, jest organem rządowym, a legia nie należy już od rządu francuskiego. Ale to dopiero początek, bo nie wątpimy, że konwencya wrzesniowa gwałconą będzie ciągle, dopóki jej inny stan rzeczy nie zastąpi. Żyjemy, przynajmniej trzeba, w epoce, gdzie traktaty piszą się, jak się zdaje na to, aby albo wcale w życie nie weszły, albo wskazywały tylko kierunek, jakim układający się na przyszłość nie pójdą. I tak będzie, dopóki traktaty będą tylko wynikiem siły, a nie prawa i moralności.

Zestawiawszy obok siebie doniesienia otrzymywane z Korfu lub Aten z temi, które dochodzą z Konstantynopola, niepodobna dojść prawdy co do wypadków obecnych na Kandy. Kiedy bowiem przez Korfu donoszą z Kandy z 2go b. m., że Turcy na głowę pobici, stracili kilka tysięcy jeńców, których powstańcy dla tego tylko wypuścili na słowo, żeby ich nie żyć i nie pilnować, — wczoraj doszedł nas był telegram z Konstantynopola z d. 11 b. m. z doniesieniem, iż powstańcy wparli w góry, prawie są zamknięci tak od morza jak i od lądu, a część ich pragnie się poddać. Gdyby to pierwszy był taki przypadek, można by mniemać, że skoro telegram z Konstantynopola nie wymienia daty doniesienia kandyjskiego, Turcy już po swojej porażce, o której piszą z Korfu, wparli Greków w góry i odcięli. Ale te podobne różnice ponawiają się ciągle, zatem z obu stron, a przynajmniej z jednej, rozsyłane bywają po Europie kłamstwa. Jedynem co jest prawdziwe, jest to, że flotyta turecka nie dopuszcza przybywania ochotników z Grecyi, a przeto, po najdłuższej nawet wale siły powstańców miejscowych wycochają się muszą; Turcy bowiem jest jeszcze w stanie wzmacniać braki w swem wojsku posiłkami, zwłaszcza z Egiptu.

W Tryesie otrzymano pocztę egipską i indyjską na Aleksandryę. Wiadomości z Kalkuty dochodzące do 7go września mówią, że król Birmański wzięty został przez powstańców w niewolę, ale po ich nieczucie znowu wypuszczony na wolność. Europejczycy tam osiedli nie doznali żadnej szkody. W Indjach Wschodnich odzywają się głosy (angielskie) za zaborem Birmy. Z Kabulu donoszą, że chan Szyr Ali w Kandaharze sposobił się do uderzenia na chandów Azira i Awzula w Kabulu. W Indjach panuje jeszcze ogromny głód na szerokiej przestrzeni.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 13 października. Wczoraj odbyła się wymiana ratyfikacji traktatu pokoju między Austrią i Prusami. Generał Menabrea otrzymał dziś zaproszenie do stołu cesarskiego. Dzienniki dzisiejsze utrzymują, że jen. Menabrea i bar. Kubeck przeznaczeni są na posłów przy obustronnych dworach. *Neue Fr. Pr.-see* pisze, iż patenta względem zwolania sejmów ogłoszone będą d. 24 października. Sejm węgierski ma być otwarty 15go listopada. — Wiadomości z Miramare, gdzie bawi Cesarzowa Meksykańska, brzmia niepomysłnie.

Bukarest 12 października. Minister Stirbey ponownie wysłany został do Konstantynopola; a minister skarbu Mavrogeni tymczasowo sprawować będzie obowiązki ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol 5 października. Wszystkie dzienniki greckie wychodzące za gran

Czcionkami Drukarni „CZASU

W. Kirchmayer.

Odechodzą:
 do Wiednia 7-10 rano; 3.30 po południu —
 do Warszawy i Wrocławia 8 rano — do Lubowa
 10.30 rano; 8.30 wieczór — do Wieliczki 11 rano
 do Krakowa 7.15, rano; 8.30 wieczór

agi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odechodza:
wa do Wiednia 7:10 rano; 3:30 po południu
do Warszawy i Wrocławia 8 rano—do Ławowa
10:30 rano; 8:30 wieczór —do Wieliczki 11 rano
ia do Krakowa 7:15 rano; 8:30 wieczór:
y do Krakowa 11 rano,
y do Szczekow 6:30 rano; 11.37. przed poła-
dniami; 2.15 po południu,
owy do Krakowa 3.51 po południu;
a do Krakowa 5:10 rano; 5:30 wieczór.
yła do Krakowa 9 rano.
ie do Krakowa 5:40 wieczór.
ie do Krakowa 1 po południu.

Przychodza:
wa z Wiednia 9:45 rano; 7:45 wieczór—z Wro-
clawia i Warszawy o godzinie 9:45 rano; z My-
stowic i Szczekowa 5.21 wieczór;—ze Ławowa 2.6.
po południu; 6.11 rano i Wieliczki 6.15 wieczór
yła z Krakowa 4.43 po południu;
a z Krakowa 8.23 rano; 8.36 wieczór;
wie z Krakowa 7.15 rano, 7.37 wieczór;
owie z Krakowa 12.10 w południe.
kowy z Krakowa 11.43 rano,

Dodatek do Nru 234 „CZASU“ z d.14 Październ. 1866.

Kraków 14 października. Najwyższem postanowieniem z dnia 4go października b. r. N. Pan w uznaniu zasług położonych koło wykonania kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nadał przedsiębiorcy budowy Tomaszowi Brassey order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy, zaś jego jeneralnemu pełnomocnikowi Williamowi Stroppowi i inżynierom wyższym Emanuelowi Zifferowi i Karolowi Herzowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 13 października. Jeszcze nigdy może nie pisano tyle o jakim wypadku w polityce wewnętrznej monarchii, jak o nominacji hr. Gólczyńskiego. Wszystkie dzienniki rosyjskie ogłosiły zioną na państwo austriackie z pominięciem wszelkiego uszanowania dla państwa silnego i niepodległego, przemawiają jak do swych wazalów. Dziennikom tym chodzi przedewszystkiem o mikroskopijskie małe stronictwo St. Jurców, których się w Petersburgu przyzwyczajono uważać za przednią straż grabieży moskiewskiej w kraju naszym. Wszystkie obelgi miotane na Polaków stanowią podręczną tylko rzecz wobec obawy, aby się nie udało energii nowego Namiestnika zgnieść zarodni moskiewszczyzny na wschodnich krańcach ziemi, która z Moskwą nie ma nie wspólnego. Powtarzaliśmy bezwstydne głosy organów północnych w dzienniku naszym; dziś ta sprawa zajmuje się cała prasa wiedeńska i jednym chórem powtarzają słowa *Gołosa*: *Caveant consules!*

„Gdyby cokolwiek rząd nasz do wynarodowienia (?) Rusinów w Galicyi skłonić zdołało — pisze *Presse* — toby tem była wielka pieczołowitość ze strony rosyjskich organów rządowych dla Rusinów, których po prostu „Moskalami“ nazywają. Zamiar Rosyi wywołania „okrzyków boleści“ w wschodniej Galicyi leży jasno jak na dłoni. Dobra administracja i energiczne wystąpienie przeciw wpływowi rosyjskim będą potrzebne, aby się nie wyrodziła dla nas nowa Wenecya na północy państwa. Jeszcze nie postanowiono nie nieprzyjaznego dla Rusinów, a już dzienniki moskiewskie piszą o uciemieniu braci rosyjskich w Haliczu. Z jakim czołem rząd, który synów Polski na Sybir pędzi i naród polski krwią i żelazem wytępia, o uciemieniu sobie zupełnie obcej narodowości w niesłychany dotąd sposób upominać się odważa, trudno powiedzieć; *Dziennik Warszawski* i w francuskim języku wychodzący *Le Nord* podały sobie ręce w tej polityce, coby wskazywało na rozpoczęcie przez Gorczakowa ognia wzdłuż całej linii. Wspomniałszy o ostatnim artykule *Gołosa* i przytoczywszy znane słowa tego dziennika: „Szukajmy środków dla ocalenia Rosyjn galicyjskich od upadku“, *Presse* zakończyła pytaniem: Dokądże to jeszcze doprowadzi?”

„Mara panslawizmu“ — pisze *Debatte* — w Austrii już nie istnieje, odkąd się przekonano, że Moskwa i Petersburg nie udzieli nie mogą prócz strasznego losu, który Polakom w Królestwie zgotowano. Artykuł *Gołosa* w Austrii nie znajdzie odgłosu, a wdzięczności Rusinów wcale sobie nie zaskarbił, ponieważ ich oczernia. Polacy zaś przyjmą równie jak Austriacy ten wybuch gniewu z obojętnością i uczują się pod berłem Austrii bezpiecznymi od podobnej polityki spustoszenia, która z każdego słowa przytoczonego artykułu *Gołosa* przeciw Polakom wieje.“

Wanderer napomina rząd, aby się miał na ostrożności wobec widocznych zamiarów Moskwy. „Gdyby słowa *Gołosa* miały oznaczać program gotowy rządu rosyjskiego, musielibyśmy radzić naszym mężom stanu, aby sobie nad organizacją Austrii już głowy nie łamali, bo Rosya ułatwiłaby niesłuchanie tę pracę, a reszty podjąłby się chętnie p. Bismarck.“

— Postanowieniem JCMości na dniu 8 b. m. zapadłem, radzca sekeyi Wiktor Łucki przeniesionym został na stan spoczynku z tytułem i charakterem radzcy ministeryalnego, a to w uznaniu długoletniej i odszczególniającej się służby.

Włochy.

Według korespondencji do *Kamerada* z Werony z d. 8go b. m. przed odejściem jeszcze wojska austriackiego z tego miasta, tak spokojnego i rozważnego w ciągu całej kampanii, rozpasali się do tego stopnia w d. 6 b. m. namiętności tłumów, że musiano użyć broni. W d. 6 zrana ukazała się następująca odezwa:

Municipium Werony do swych współobywateli.

C. k. komenda forteczna i miejska, zawiadamia nas notą z 5go b. m. o zawarciu w d. 3 b. m. pokoju między Włochami i Austrią. Dniem wprzód

otrzymaliśmy już od prezesa ministrów, następujący telegram, którego dotąd nie było można ogłosić.

Do reprezentacji municipium w Weronie.

Dziś został w Wiedniu pokój podpisany. Rząd królewski ogłasza go radośnie szlachetnym prowincjom, które według natury, prawa, uczuć i życzeń, spieszą połączyć się z Włochami i przynieść im przyrost potęgi i honoru.

Florencya 3 października.

Ric soli.

Municipium uważa za zbyt szczupłe, dodawać cokolwiek bądź do tych słów wymownych, mieszcząc one zapewnienie losu naszych Włoch. Gdy wszelka obawa znikła, stojmy bez drażliwości, bez wywoływania niepotrzebnych demonstracji, połączeni pod chorągwią porządku, i w takim usposobieniu przedstawmy się ojezycznie, oczekując nas z tęsknotą.

Werona 6 października 1866.

(pod.) Burmistrz *E. de Betta.*

Gdy równocześnie z tą odezwą znikły orły dwugłowe z urzędów, poczęły się domy przystrajać w herby włoskie, w popiersia króla i Garibaldeggo, obok niezliczonych plakatów z napisem: „chcemy Wiktora Emanuela, jako naszego króla konstytucyjnego! Niech żyją Włochy“ itd. Pieśni zakazane zabrzmiały, zbiegowiska nastąpiły. Każdy miał przypiętą kokardę trójkolorową. Wieczorem około 6ej przyszło do czynnych starć. Na placu Pra, gdzie armia austriacka stała, zelżył około godziny 9ej chłopczyk, który wyskoczył z tłumu, oficera siedzącego przed kawiarnią z 15 lub 18 swemi kolegami, który zaledwo mógł się zerwać do obrony, gdy na niego padł ciężki stółek drewniany. W tej chwili zajaśniał cały plac iluminacją i zatknięto trójkolorowe chorągwie. Wszyscy oficerowie dobyli pałaszów, co zmusiło tłum złożony z 600 do 800, wśród którego znajdowali się ludzie z wyższych klas, do cofnięcia się o 100 kroków, i ztamtąd dopiero rozpoczęło się tak gwałtowne bombardowanie stołkami i kamieniami, które miano w kieszeniach, popierane rzucaniem stołków i kamieni z pobliskich domów, że oficerowie musieli schronić się pod portyk; lecz przez innych oficerów, którzy wicherzycielom z tyłu i z boku zasłali, posiłkowani, uderzyli na przytykającą do kawiarni oficerskiej, *cafe nobili ferrari*, i zajęli tym sposobem główne ognisko zaburzenia. Wśród tego przybiegło wiele patrolów z koszar i odparło tłumy ku *Via nuova*, które w narożnej kawiarni *Zampi* jeszcze stawały opór. W walce tej zabita została wdowa po urzędniku, która kilku ludzi obaliła stołkami. Po kilku strzałach zbiegającego się zewsząd wojska, uśmierzono zaburzenie, i około 200 ludzi odprawiono na odwach. Pomiędzy cywilnymi jest 6 osób zabitych, 30 do 40 rannych. Z wojskowych poległ jeden żołnierz z pułku Hohenlohe, ciężko jest ranny żołnierz z milicji granicznej i około 20 rannych i kontuzjonowanych.

W dniu 7 wydał austriacki generał Jacobs, dowodzący w Weronie, surowe przepisy, i odtąd spokój więcej już nie został zamącony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 października. Wczoraj otwarte były żupy wielkie i oświetlone wspaniale, jak to zwykle bywało raz do roku lub w razie zwiędzania ich przez jaką znakomitą osobę. O takim obchodzie nie masz poprzednio ogłoszenia, aby nie ściągać nazbyt wielkich tłumów gości, bo trudno je sprowadzać i przestrzegać od zbłąkania się lub jakiego wypadku. Nie było też żadnego przypadku od lat bardzo wielu, i dopiero wczoraj zdarzył się następny: Urzędnik telegrafu rządowego w Krakowie p. Rossi, odszedłszy od towarzystwa gromadnie pod opieką górników z kagankami trzymającego się, zablakał się. Przyjacieli jego nie widząc go wychodzącego z kopalni, rozstali natychmiast górników do szukania go. Późnym dopiero wieczorem znaleziono czapkę i laskę na stawie wewnętrznym, i domysłano się, że utonął. Rzeczywiście ciało jego wydobyto z wody. Zapewne szukając wśród ciemności drogi, wpadł do stawu.

— Dyrekcya kolei galicyjskiej dbając o zdrowie urzędników swoich i służby, rozesała, jak słyszymy, na wszystkie stacje najpotrzebniejsze środki lekarskie przeciw cholerze wraz z opisem ich użycia w razie potrzeby, tudzież przepisy zachowania się wydane przez Komisję sanitarną Rady miejskiej.

— D. 5 i 6 b. m. powrócili z niewoli rosyjskiej i odstawieni zostali do Szczakowój: Franciszek Łabędź, 31 letni czeladnik krawiecki z Makowa; Piotr Marcinkowski, 21 letni szewczyk z Myślenic i August Czaśkowski, 21 letni pisarz prywatny ro-

dem z Przemyśla, zamieszkały w Glinny w powiecie Łuckim.

— Wczoraj w sobotę odprawionem było we Lwowie w kościele katedralnym rzymsko-katol. nabożeństwo żałobne za poległych w ostatniej wojnie wojskowych armii austriackiej, celebrowane przez X. Arcybiskupa Wierchlejskiego. Znajdowali się na niem Członkowie Wydziału krajowego, z marszałkiem swoim, naczelnicy władz, Rada miejska z burmistrzem, instytucje i zakłady publiczne, wojskowi i liczne zgromadzenie wiernych.

— Miasta Przemyśl i Stanisławów nadały ministrowi stanu hr. Beleredomu godność honorowego obywatela.

— Na kolei lwowsko-czerniowieckiej zdarzył się d. 11go b. m. wypadek pod Starem Siołem, że w skutku pęknięcia sprężyny w jednym wozie ciężarowym, siedm wagonów wyszło ze szyn, a między niemi trzy wagony osobowe. Jeden nawet z wagonów osobowych, w którym siedziało trzech podróżnych, obalił się, lecz podróżni nie ponieśli szkody. Również nikt ze służby uszkodzonym nie został, maszynista bowiem wstrzymał właśnie pociąg, gdy się ów wagon obalał. W kilku godzinach ustawiono napowrót pociąg na szyny.

— W Poznaniu pojawiła się znów choroba włośienicowa czyli trychinowa, i jak się dowiaduje *Dziennik Poznański* kilka już rodzin na nią zachorowało.

— *Krak.* Ztg dowiaduje się, że w Peszcie umarł na cholerę lekarz sztabowy Dr Podjuki. Znany on był w mieście naszym z długiego pobytu, a zwłaszcza, jako lekarz rekrutacyjny.

— Były minister bawarski bar. Lerchenfeld, o którego przypadku w Alpach przy zwiędzaniu groty Kolowrata donosiliśmy, umarł skutkiem ciężkich ran i potłuczenia się.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 13 października. *Hirnök* pisze z Wiednia, że Sejm węgierski otwartym będzie pod koniec listopada. Nie można wiedzieć, czy rząd ścieśle trzymać się będzie żądania, aby wprzód poprawić ustawy z r. 1848, co było wskazane w ostatnim reskrypcie królewskim; zdaje się jednak, że postanowiono, iż orzeczenie pod względem spraw wspólnych wyprzedzi wszelkie inne postanowienie królewskie lub ustępstwo ze strony rządu. W *Naplo* bar. Kemeny rozpoczął rozbiór programu autonomistów i naprzód wyprowadza ten wniosek, że Kaiserfeld pragnie, aby zbadaniem propozycji pośredniczącej węgierskiej zajęła się nie pełna Rada państwa, lecz szczuplejsza.

Berlin 12 paźdz. *Staats Anzeiger* ogłasza ustawę z d. 28 września r. b. względem nadzwyczajnego pokrycia potrzeb wojska i marynarki i uposażenia skarbu państwa; następnie obwieszczenie ministra handlu względem utworzenia w Kaselu komandyty banku pruskiego. *Zeidlers Corresp.* oświadcza, iż pogłoski o krokach militarynych zarządzonych na przypadek śmierci Cesarza Napoleona, są bezzasadne. Propaganda polityki narodowości widocznie wyczerpała się we Francyi, a wobec wszystkiego coby zaszło we Francyi, rząd pruski zachowałby się ściśle neutralnie.

Hamburg 12 paźdz. *Hamb. Corresp.* donosi półurzędownie: Wiadomość o nadejściu noty pruskiej wzywającej senat hamburski do odłożenia dostawy popisowych, aby poprzednio ułożyć się względem zastąpienia tego obowiązku dostawą majątków, jest bezzasadną. Dotyczące narady są rzeczą parlamentu niemieckiego; Hamburg nie może wprzód na własną rękę prowadzić takich układów.

Stuttgart 12 października. Dziś ukończyły się ogólne rozprawy nad adresem w Izbie deputowanych. Jutro rozpoczną się szczegółowe. Pralat Mehring rzekł: Prędzej związek północny aniżeli południowy stanie się związkiem reńskim (co znaczy, że prędzej Prusy niż południowe Niemcy staną się narzędziem polityki francuskiej. *Red. Cz.*)

Haga 12 paźdz. Proklamacya królewska: „do moich kochanych rodaków!“ wzywa poddanych do znajdowania się na wyborach i dania poznać życzeń swoich.

Florencya 12 paźdz. Włosi zajęli zupełnie Peschierę, Mantuę i Borgoforte. 36000 wojska austriackiego przeszło przez Padwę dążąc ku granicy. W okolicy Palerma aresztowano jeszcze z jakich stu skompromitowanych.

Tryest 12 paźdz. Wiadomości otrzymane tutaj wprost z Kandyi, do 3go b. m. dochodzące, mówią, że powstańcy postanowili naporczywie prowadzić dalej walkę, i prosili konsułów o wyje-

dnanie dla kobiet i dzieci możności opuszczenia wyspy. W Rettimo dotarli powstańcy aż pod twierdzę. Według tego, co z Aten donoszą, jest tam mniemanie, że powstańcy mogliby się jeszcze pół roku trzymać. Pułkownik Koroneos, dowódca gwardii narodowej w Atenach, udał się skrycie do Kandyi.

Tryest 12 paźdz. Pocztą Lloyd'a otrzymano tu wiadomości z Aten i Konstantynopola z d. 5go b. m. W Konstantynopolu dochodziły wiadomości urzędowe z Kandyi do 28 września. Mustafa pasza zamierzył 2go października ogólny atak uczynić na powstańców. Z Aten zaś donoszą, że Mustafa pasza, który szedł na odsiecz wojsku tureckiemu zamkniętemu w Kandanos, został 30go września odparty do Kani. Po porażce swojej Turcy podpalili siedm wsi chrześcijańskich. Podczas demonstracji w Atenach na uczczenie zwycięstwa Kandyotów, przed pałacem poselstwa austriackiego trzechkrotny okrzyk wydano na cześć Austrii.

N. Pan wybiera się na objazd krajów wojną nawiedzonych. W Pradze oczekują jego przybycia dnia 20go b. m.

Wczoraj w sobotę rano o 5tej Namiestnik hr. Gólurowski wrócił do Lwowa.

Według doniesienia *Gaz. Narod.*, N. Pan zniósł skutki prawne wyroku sądu wojennego ciążące na pośle Floryanie Ziemiałkowskim. Właśnie wakuja krzesła poselskie po śmierci Dra Rajznera, X. Dob. zańskiego i radcy Krzysztofowicza, a na dwa pierwsze, wybory są już rozpisane. Nie ulega przeto wątpliwości, że taka znakomitość parlamentarna jak p. Ziemiałkowski zasiądzie znowu w Sejmie, który w przyszłym podobno miesiącu ma się na nowo zebrać.

Podany przez nas artykuł *Głosu* narobił wiele balasu w Wiedniu, lecz dziwna rzecz, iż artykuł urzędowego *L. walida* z dnia 10 b. m. telegrafowany przez berlińskie biuro, nie był znany w Wiedniu w wyciągu nawet telegraficznym. Jak odpowiadają organa ministerjalne na groźby rosyjskich dzienników? Oto *Debatte* mniema, że panslawizm grasował dawniej w Austrii, ale dziś przestał być niebezpiecznym wobec przesłado wania Polaków przez rząd rosyjski. Grubo myli się *Debatte*, przypuszcza bowiem, że Polacy wyleczyli się z panslawizmu. Polacy jednak nigdy się ku niemu nie przechylali, lecz sprzyjały mu i jeszcze sprzyjają te ludy, które pragną w nim znaleźć to czego nie miały jeszcze w całej pełni dziejowego i narodowego poczucia, to jest ojczyzny. Jak się rząd zachowa wobec tych napaści moskiewskich—o tem milczy *Debatte*.

Organ moskiewski w Wiedniu *Zukunft* sfałszował i dziś nasze słowa. Ale mniejsza o to. Ciekawszem jest jednak to, iż odpierając nasz zarzut o zamiarach rozsądnym Austrii przez jej wewnętrznych wrogów, opuścił co było najważniejszym, bo Świętojucrów. Czy nie miał co powiedzieć na ich pod tym względem obronę?

D. 12 b. m. w południe odbyła się w kancelarii ministerjalnej hr. Mensdorffa wymiana ratyfikacji traktatu austriacko-włoskiego. Obecni byli hr. Mensdorff i hr. Wimpffen ze strony austriackiej, a z włoskiej jen. hr. Menabrea i jego towarzysze p. Artom, tudzież jeden z jego sekretarzy. Hr. Mensdorff miał przemowę, na którą jen. Menabrea odpowiedział. Hr. Mensdorff nie jest podobno podpisany na traktacie.

Doniesienia o stanie zdrowia Cesarza Napoleona pochodzące z wiedeńskich źródeł, zdają się być wielce podejrzane. Nadmieniamy o nich przytoczyliśmy zarazem, co nam pisano w tym wzglę-

dzie z Paryża na podstawie wiadomości udzielonej od osoby, która mogła była znać istotny stan rzeczy. *Gaz. krzyżow.* w liście z Paryża z 10go mówi, że wszystko co piszą o chorobie Cesarza Napoleona z Wiednia jest więcej niż podejrzanem, a nawet posadza o to Orleanistów, a mianowicie obecnego w Wiedniu ks. Joinville.

Powstanie kreteńskie wre w najlepsze, gdy urzędowe dzienniki francuskie upadek jego głoszą. Gabinet paryski usiłuje uniknąć wywołania kwestii wschodniej, i mniema, że ją na teraz zażegna, a właściwie, że „odroczy katastrofę” — mówiąc słowami jednego z dzienników francuskich — dopóki się nie zdarzą okoliczności przyjaźniejsze wystąpieniu kwestii wschodniej. Zarody rozstroju państwa otomańskiego niemniej istnieją, lecz sprowadzone będą do własnych sił swoich, bez zachęty z zewnątrz. Ostatnie wiadomości z Kandyi dochodzące, mówią o powodzeniu powstańców i i dalekie są od wróżenia końca walki.

Doniesienia ze Smirny z d. 5 b. m. nadeszły do Tryestu mówią, że Józef Karam (dowódca Maronistów) przebywa w ukryciu w jakimś klasztorze żeńskim na Libanie.

Znad brzegów morza Czarnego donoszą do Stambułu, że powstanie Abchazów zupełnie już stłumione. Powstańcy schwytani z bronią w ręku, zostali rozstrzelani, innych wysłano do Tyflisu do ukarania. Przeszło dwieście dziewcząt nrowadzonych przez Abchazów (zapewne z Suchum-Kale) zwróconych zostało rodzinom. Jedno z pokoleń dagestańskich nad brzegami morza Kaspijskiego zamieszkałe, powstało również, lecz Moskalę przywiedli je do poddania się.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Mastowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Seweryn Dobrzański.